

STADJON

TYGODNIK ILUSTROWANY

POŚWIĘCONY SPRAWOM SPORTU I PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO



ALFRED FREYER,

Fot. na kliszy „Alfa”

DLA MŁODZIEŻY i DOROSŁYCH

POLECA NOWOŚCI WYDAWNICZE

M. ARCT

KSIĘGARNIA w WARSZAWIE
NOWY - ŚWIAT № 35.

MALARSTWO POLSKIE

XIX i XX WIEKU

Napisał E. NIEWIADOMSKI
Wydanie wytworne,
z 210 rycin. Zł. 22.—, w ozd. opr. 26.—

ALBUMY WYTWORNE

KOBIETA W SZTUCE, LUXEMBURG
MALARSTWO POLSKIEobrazów
po 50 koloro-
wych
wybitnych
malarzy po Zł. 55.—

OD SFINKSA DO CHRYSSTUSA

Napisał E. SCHURÉ. Zagadnienia duchowego i boskiego po-
wstania wszechświata. Zł. 7.—

W SŁONECZNE JUTRO

Filozofia po-
godnego życia.
Napisał J. WATRA-PRZEWŁOCKI Zł. 1.80

Z NASZEJ PRZYRODY

Malownicze opi-
sy z życia zwie-
rząt i roślin. Napisał B. DYAKOWSKI. Ozdobna książka
z 24 tabl. kolor. Zł. 24.—, w ozd. opr. 30.—

MILJARDY W SŁUŻBIE

Myśli H. Forda
Wskazówki ży-
ciowe wielkiego amerykańnika. Zł. 1.80

GIMNASTYKA RYTMICZNA

przez
I. POPARD z 95 rycin. Ćwiczenia gimnastyczne i rytmiczno-
plastyczne dla kobiet i dzieci. Zł. 4.—

Katalog ilustrowany książek gwiazdkowych bezpłatnie.

TYLKO KSIĄŻKA

JEST TANIM I ODPWIEDNIM
PODARUNKIEM GWIAZDKOWYM
DLA MŁODZIEŻY.Walter Scott — KWIATY DURWARD . . . Cena 5.40
Pełna uroku tajemniczości powieść z roman-
tycznych czasów średniowiecza.

Giovanni Erpjanis — JĘDRASZEK W SAMOCHODZIE 4.20

Pełne humoru opowiadanie o dziwnych choć
prawdopodobnych przygodach.Pisuliński — ŚLADEM SŁONIA AFRYKAŃSKIEGO (druk na
Opis wyprawy myśliwskiej do Afryki Środk. ukończon.)

Baden-Powell — PRZYGODY SZPIEGA . . . 3.20

Kartki z życia angielskiego wywiadowcy
wojsk.

Chrzanowski — Z OJCZYZNY . . . 1.60

Gawędy harcerskie.

Czyżowski — SZALONY ŁOTNIK . . . 4.20

Powieść fantastyczna.

Kisielewska — DZIEJE POLSKI W OBRAZACH 4.40

Marcinowska — W UPALNEM SERCU WSCHODU 4.20

Merwin — Dwanaście nowel wybitnych pisarzy
współczesnych. (Wybór dla młodzieży). . . 3.00Ostrowska — KSIĄŻKA JUTRA, CZYLI TAJEM-
NICA GENJUSZA DRUKARNI . . . 3.00

Wayda — POD KRZYŻEM POŁUDNIA . . . 3.00

Zipper — OPOWIADANIA Z MITOLOGII GRE-
KÓW I RZYMIAN . . . 2.50Baczność! Każdy obywatel powinien poznać swój Kraj!
W tym celu powinien mieć zawsze pod ręką
Romera — Atlas Polski Współczesnej i Romera — Powszechny
Atlas Geograficzny.Na żądanie wysyłamy bezpłatnie katalog wydawnictw karto-
graficznych map turystycznych.

KSIĄŻNICA - ATLAS

WARSZAWA, NOWY-ŚWIAT 59. LWÓW, CZARNIECKIEGO 12.

W. Panów Oficerów

mam zaszczyt niniejszem zawiadomić, że niezależnie od b. bogatego asortymentu to-
warów zagranicznych i najprzedniejszych krajowych na ubiory cywilne
uruchomiłem w dniu dzisiejszym

DZIAŁ WOJSKOWY

który pod kierownictwem wybitnego krojczego w dziedzinie krawiectwa wojskowego
będzie odtąd służył **najwybredniejszym wymaganiom** P. P. Oficerów**HERMAN LIPSZYC, ul. Wierzbowa 5.**

Liczne świadectwa i podziękowania osób wojskowych.

Żądajcie wszędzie

krajowych płyt fotograficznych

„ALFA”

które wskutek swoich zalet
zdobyły ogólne uznanie.

Do nabycia we wszystkich składach przyb. fotograf.

PRZYBORY DO WSZELKICH SPORTÓW ZIMOWYCH
POLECA

DOM SPORTOWY

Poznań Św. Marcin 14

Ilustrowane katalogi wysyłamy bezpłatnie
DZIAŁ ZABAWEK — ul. 27. Grudnia 19.

K. WYCZAŁKO

NAUKA A OKULTYZM

SENSACYJNE REWELACJE O STOSUNKU
METOD NAUKOWYCH I OKULTYWNYCH

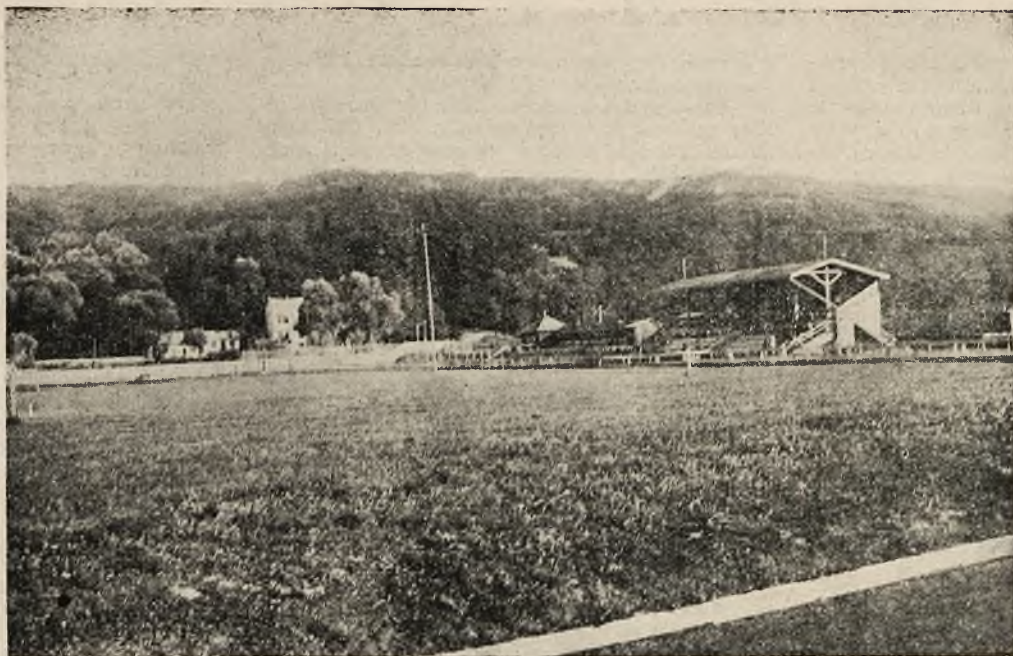
— SKŁAD —

KSIĘGARNIA METAPSYCHICZNA

WARSZAWA, ALEJE JEROZOLIMSKIE 47.

ŻAŁAĆ WSZĘDZIE.

Cena 2.20 zł.



Stadion DOK X w Przemyślu

Fot. na kliszy „Alfa”

MIASTO I WIEŚ.

Doniedawna praca sportowa koncentrowała się głównie w miastach, gdzie znajdują się szkoły średnie, wyższe, kluby sportowe i gdzie najintensywniej bo najłatwiej mogą w tym kierunku działać stowarzyszenia młodzieży.

Na wsi najwcześniej obudziły się dla sprawy wychowania fizycznego szkoły rolnicze. Wspominając o tem, trudno nie wymienić nazwiska p. A. Zaleskiego, który przed kilku laty rozwinął piękną pracę w tym kierunku i osiągnął takie rezultaty, że z głuchej prowincji przybywali do Warszawy zawodnicy-uczniowie szkoły rolniczej i spisywali się, bardzo dzielnie na stołecznych zawodach.

Potem zainteresowały się sportem wielkie zrzeszenia młodzieży na wsi a mianowicie: Związek Młodzieży Wiejskiej działający głównie na terenie b. Kongresówki i Małopolski, Zjednoczenie Młodzieży Polskiej z siedzibą w Poznaniu rozgałęzione w Wielkopolsce i na Pomorzu, Śląski Związek Powstańców, Związek Osadników na Wschodniej rubieży i Związek Straży Pożarnych i wreszcie Związek Strzelecki mający jak wiadomo liczne oddziały po wsiach.

Ten ostatni poprowadził robotę może najszerzej. Wszystkie atoli stowarzyszenia działające na wsi największą trudność miały z brakiem instruktorów. Nie ulega chyba wątpliwości, że tak powszechne obudzenie się zainteresowania wychowaniem fizycznym trzeba przypisać przedewszystkiem wpływowi b. wojskowych, którzy wychodząc do rezerwy, z chwilą gdy znaleźli się w rodzinnej zagrodzie i w małych miasteczkach szerzyli wokół siebie zamiłowanie do ćwiczeń i do zabawy ruchowej, wypierając przez to samo lenistwo i inne mniej chwalebne rozrywki. Również obozy letnie przysposobienia wojskowego zaszczepiały gust do gimnastyki i ćwiczeń i to nie tylko wśród swoich wychowanków lecz również u tych wszystkich,

kto miał możność przyglądać się jak życie płynie w takim obozie, jak sport przyczynia się do wesołości i przyrostu energii.

Wojsko zachęcone wynikami obozów letnich wprowadziło kursy zimowe p. w., rozszerzając przez to sferę swego wpływu na uświadomienie sportowe mas. A teraz weszliśmy jeszcze na szersze tory dzięki urządzanym w Centralnej Wojskowej Szkole Gimnastyki i Sportów kursom sportowym dla organizacji Przy sposobienia Wojskowego.

Krótkie te kursy bo trwające zaledwie po 4 tygodnie dają wspaniałe wyniki. Młodzież opuszcza je ze znajomością zabaw i gier ruchowych, z pewną wprawą w lekkiej atletyce i znajomością elementarnej gimnastyki wychowawczej oraz sportowej. Poprostu wierzyć się nie chce, ile można osiągnąć przez tak krótki czas. Chłopcy z „głuchej wsi”, niezgrabni, nieruchliwi przeobrażają się nie do poznania. Zapewne, że wielka to jest zasługa doskonałych instruktorów i odpowiedniej metody nauczania—ale też i ogromna jest wartość usposobień rasowych drzemających w naszej młodzieży.

Pracy nad usportowieniem wsi nie należy lekceważyć. W Finlandji wieś dostarcza czołowych zawodników, którzy potrafią zdobywać nawet olimpijskie laury. Wieś daje armji większość rekrutów. Wieś dostarcza miastom pracowników wszelkich kategorii.

Mówi się nie bez pewnej słuszności, że wieśniak, nie umie wydajnie pracować. Pod tym względem stoi on niżej niż człowiek z miasta. Bo na wsi tempo życia jest powolne. Sport jest nauką działania szybkiego i intensywnego. Przez to samo jest szkołą pracy.

Podnieśmy zdrowie, ruchliwość i energję młodzieży wiejskiej zapomocą sportu. Zadanie to nie mniej ważne niż to które sport ma do spełnienia w miastach.

W. O.

M E M E N T O!

Znów dzwoniemy na alarm. I nie przestaniemy wydzwanianych tych godzin obrachunku i podniety, ani przesuwac przed oczami czarnych wskazówek odpowiedzialności, póki marazm przedolimpijski nie zniknie jak zła zima. Egzamin amsterdamski jest niemniej ważny niż genewski, a tym trudniejszy, że nie wystarczy przygotować się doń w zaciszu biur i gabinetów — trzeba olbrzymią ilość sennych komórek społecznych zawczasu ożywić i pchnąć na pełną konsekwentnej celowości drogę.

Praca olbrzymia. Zacząć ją należało najszybciej po igrzyskach paryskich — nie zaczęliśmy jej jeszcze dotąd.

Ale jesteśmy przedziwnie spokojni. Mamy głęboką wiarę w nasz tragiczny talent narodowy — w zdolność improwizacji. W jej opiekunów cieniu, o miedzę od niemieckiej, albo nawet węgierskiej rzetelnej pracy pełni się bujnie nasz „jakośbóędzizm” i „tosięułożyzm”. Cud Niepodległości, cud Wisły i tyle, tyle prywatnych, prowincjonalnych cudzików — możemy drzeć i trawić spokojnie. W ostatniej chwili wszystko się ładnie, pięknie robi.

Nigdzie bodaj w świecie sportowcy tak symptomatycznie się nie mylą jak u nas. Wszędzie Olimpiada to 4-ro letni okres planowego wysiłku. U nas Olimpiada to same tylko igrzyska. Sobotnim szychem na niedzielny targ chcemy partacki pokazać dorobek.

Pora jeszcze to i owo odrobić.

Na wstępie odrazu wypłenić musimy błąd, zakorzeniony, że przygotowanie do Igrzysk Olimpijskich pokrywa się bez reszty z przygotowaniem funduszu na ekspedycję. Nie negujemy doniosłości zasobów pieniężnych ale są one środkiem, a nie celem. Tymczasem Fetysz Funduszu Olimpijskiego (sam zresztą zaniedbany) zdławił rdzeń olimpijskich zagadnień

i drzemie na papierowych uchwałach, czekając na improwizację.

Jakiż jest ów rdzeń? Jest tak prosty i jasny, że dziw, iż dotąd cicho o nim. Chodzi ni mniej ni więcej tylko o kierunek rozwoju sportu polskiego, opracowany i ciągle opracowywany pod kątem zmagania olimpijskich.

Nieświadomi zwróćmy nam tu uwagę na działalność Zw. Zw. Nic podobnego — Zw. Zw. jest jak dotąd jedynie instytucją porządkową i kodyfikacyjną.

Pierwsze zaniedbanie datuje się z r. 1924. Zaraz po Igrzyskach narzuca się wprost potrzeba rzeczowej oceny naszych organizacyjnych i technicznych przygotowań i naszego udziału. Nikt nie jest wolny od błędów ale nikomu nie wolno ich powtarzać i index błędów obok indexu nakazów winien oddawać zdobycie ściany lokalu przy ulicy Wiejskiej. Tymczasem po kilku bezpośrednich głosach prasy sportowej zaległa doskonała cisza. Nawet reorganizacja Zw. Zw. i Komitetu Igrzysk obracała się ślepo koło zagadnień organizacyjnych, a nie programu prac.

Dalecy od apodyktycznych recept i pewni, że nie uda nam się wyczerpać tematu (to jest praca dla wielu głów i serc) próbujemy zwrócić uwagę na niektóre sprawy.

A więc zlekceważony jest nakaz najważniejszy, tak dobrze pojęty przez Niemców — masowość ruchu. Mimo iż teza „z ilością jakością” zyskała powszechną aprobatę, — jakość naszego sportu nie rodzi się z ilości.

Poza odosobnioną inicjatywą WOZŁA i TUR. w lekkiej atletyce, poza biegami „Kurj. Czerw.” i „Stadjonu” w kolarstwie nie zrobiono nic, by wyjść poza ramy klubów. Nie uczyniono żadnego wysiłku, by przeorać radłem

ambicji sportowej i współzawodnictwa te warstwy, gdzie bezsprzecznie drzemają talenty i tają się ogromne możliwości. Jeśli nawet w ogromnej swej pracy wojsko spełni o cząstkę o-mawianego zadania, jeśli bierze się doń Związek Młodzieży Wiejskiej — to w niczym nie osłabia faktu że programowość nie jest uwzględniona.

I niech się nikt nie tłumaczy trudnościami technicznymi — nie ma nigdzie śladu by one właśnie stały na przeszkodzie — zresztą tu właśnie zakres właściwy dla talentu improwizacji.

Obok ciasnoty naszych kadrów zawodniczych, paryska olimpiada dała nam odczuć najbardziej brak „morale” w reprezentacyjnych szeregach. Pamiętamy jeszcze wszyscy nastrój w jakim stawała do walki nasza 11-ka piłki. Pamiętamy kwasy w drużynie lekkoatletycznej i bokserskiej.

Czy myśli się o tem, by tego uniknąć? Jeśli ostatecznie oblicze duchowe wybrańców ukształtować się może dopiero w przededniu walki, to moralne jego podstawy już dziś, dzień po dniu nawarstwiają się w zbiorowej psychice czynnych sportowców i sportowej opinii. Trudno w tej tak subtelnej dziedzinie przykroć ściśle miary i formułki, ale rozbudowa ideowych wpływów i troskliwe ich kierowanie wiele mogą dobrego zrobić.

Tymczasem zamiast porozumienia i moralnych wpływów mamy okólniki i wzajemną nieufność w organizacyjnej hierarchii. Mamy „morale”, które objawia się jaskrawo choćby tylko biernym stosunkiem do reprezentacyjnych zawodów — do honoru sportu narodowego.

Denczar.

A V A N T I M A R T I N E T T I

Nie byłoby może zupełnie ściśłem twierdzenie, że na firmamencie światowego sportu kolarskiego ukazała się nowa gwiazda pierwszej wielkości, znana pod imieniem Avanti Martinetti. Nie trzeba bowiem zapominać, że Avanti już od paru lat wypłynął na łamach prasy sportowej całego świata i osobą swoją zaprzętnął uwagę wielu dziennikarzy, każąc im wypełniać szpalty całe opisami o sobie. Natomiast z całkowitą ścisłością możemy powiedzieć, że gwiazda owa ukazała się na firmamencie kolarstwa profesjonalnego i blaskiem swym z punktu przyciąga inne, o blask sławy swej zazdrosne. Zaraz drugi występ Martinetti w koszulce profesjonalistów przyniósł mu zwycięstwo rewelacyjne i wysunął na czoło współczesnych sprinterów. Avanti w dniu tym za jednym zamachem zwyciężył mistrza Francji, Micharda i ostatniego zwycięzcę „Grand Prix de Paris”, Fauchaux.

Martinetti, którego doskonale zna Warszawa z kilku jego występów na torze Dynasów, urodził się w Szwajcarii (Lozanna) w r. 1901, swe wychowanie sportowe pobierał we Francji, co zresztą nie przeszkodziło mu być Włochem. Paryż zamieszkuje od 1916 roku, to znaczy od wieku lat 12.

Karjerę kolarską Martinetti rozpoczął niedawno. Początki jego jazdy na rowerze przypadają na rok 1924. W roku tym zapisuje się do jednego z paryskich klubów kolarskich i w organizowanych zawodach klubowych wyróżnia się wśród kolegów swoich, zdobywając szereg wewnętrznych konkurencji, bez większego znaczenia.

Początek roku 1925 stanowi w życiu Włocha punkt zwrotny. Staje do zawodów kolarskich w gronie najlepszych ówczesnych amatorów, jak: Galvaing, Morel, Revelly, Channevières i t. p. i stanowi dla nich konkurencję groźną.

W okresie tym, kiedy otwierała się przed młodym Avanti droga sławy, spada na niego nieoczekiwany cios. Za wzięcie licencji francuskiej zostaje zawieszony na 3 miesiące, wskutek czego nie bierze przez ten czas udziału w żadnych zawodach kolarskich, rezygnować musi z udziału w Mistrzostwach Świata i w mistrzostwach Włoch, do pierwszego miejsca w których zdawał się pretendować. Dopiero pod koniec kwietnia 1925 r. kończy się dyskwalifikacja. Po wytrwałym treningu Martinetti we wrześniu r. ub. wraca na tor, wy-

stępując odtąd już w barwach i z licencją włoską.

Pierwszy sukces Martinetti miał miejsce w międzynarodowych zawodach o „Grand Prix de Cologne”, w których młody Włoch wychodzi na drugie miejsce, tuż za Niemcem Oszmella. Pomiędzy zwycięzonymi widnieją naz-



Avanti Martinetti

wiska tak słynne, jak Mazairac, Engel, Krewer, Füller i wielu innych.

Zimą roku 1925-26 Avanti wygrywa dwa biegi w paryskim Velodrome d'Hiver przy dużej konkurencji międzynarodowej. W meczu Francja—Włochy zwycięża doskonałego Galvainga i zwycięstwem tym ostatecznie wyra-

buje sobie otwarte drzwi na zagranicę. Odtąd poznawać go będą tory Brukselli, Dortmundu, Kolonii i inne. Wreszcie w roku 1926, w lutym, Martinetti udaje się po raz pierwszy w swym życiu do rodzinnych Włoch, zaproszony do Milano. Sławemu, a nieznanemu w ojczyźnie Martinettiemu, publiczność włoska gotuje przyjęcie entuzjastyczne. Avanti odrazu zdobywa nie tylko nieklamana sympatię swych rodaków, lecz ponadto mistrzostwo swego kraju w sprincie. Na parę tygodni przedtem okrył się sławą, zdobywając „Grand Prix d'Europe”. Szereg innych sukcesów następuje w tempie niezwykle szybkim. Zmęczony tak częstymi występami w tymże roku ulega Martinetti największemu ze swych rywali, Zuchettiemu. Porażka ta wydawała się ogólnie tak dziwną i niezrozumiałą, że podejrzewano w niej jakieś tajemnicze kombinacje między zawodnikami. Od tego czasu jedno z pism włoskich „Gazzetta dello Sport” nazywa Avantię „tajemniczym”.

Po zdobyciu mistrzostwa świata, Martinetti ledwie zdążył włożyć kolorową koszulkę mistrza świata, niemal nazajutrz rozpoczął dawać zwyciężonym długą serię rewanżów. Wychodzi z nich powielokrotnie zwycięzca. W Dreźnie zwycięża Mazairaca i Engela, w Lipsku Oszmella i powtórnie Engela we Frankfurcie. W Amsterdamie za jednym zamachem bije Falka, Hansena, Mazairaca i Leena.

Zwycięstwa te stanowią drugi z kolei punkt zwrotny w karierze włoskiego sprintera. Człowiek ten dojrzał do wymagań profesjonalizmu. Oczywiście posypały się oferty. Oczywiście prym wiedli Amerykanie. Z okazji nadchodzących „sześciu dni amerykańskich” zrobiono Martinettiemu niewzruszoną propozycję. Martinetti odpowiedział odmownie. Uczynił to bynajmniej nie z miłości do idei amatoryzmu. Przeciwnie, zamierzał przejść do szeregów profesjonalistów, ale miał przytem swoje wymagania. Posypały się oferty dalsze. Po wielu pertraktacjach sprawa została załatwiona i oto przed kilkoma tygodniami Martinetti wydał swój debiut jako świeżo kreowany profesjonalista. Zdał egzamin świetnie. Wyniki jego stacje telegraficzne rozniosły na cały świat.

Czyż można się dziwić triumfom Włocha, kiedy szalejąca wokół publiczność jedno ma tylko słowo na ustach: „Avanti”, a słowo to jest przecież imieniem młodego sprintera?

M.

K R Ó L L O D U

Myślicie może, że to bajka Andersena? Że to cudowna opowieść z krainy lodowych zamków i królestwa bohaterów nieprawdziwego zdarzenia?

Nie.

Słów kilka chcę powiedzieć o prawdziwym życiu północy i o autentycznym będę wam mówić bohaterze.

„Król lodu” nie jest postacią zmyśloną przez fantazję ludzką.

Żyje i włada..

Właśnie zapowiedział swój przyjazd do Sztokholmu..

Codziennie zajęcia skończone i tłumy żądne oglądania bohatera wyległy na ulice, kierując się w stronę Walhallavegen.

Olbrzymi masyw normandzkiej budowli Stadjonu ożywia się. Setki i tysiące lampek oświetla wielki dziedziniec jego wnętrza. Sączące się snopy światła skrzą się na lodowej powłoce, cały zaścietający podwórzec, migocą i drżą w dymiącej kurzawie śniegu..

Amfiteatr pochłoniął kilkutysięczny tłum, który znikł w jego wielkich grzędach, obliczonych na dziesiątki tysięcy.

Na torze odbywają się zawody łyżwiarskie, lecz przybyli przyglądają się im z umiarkowanym zainteresowaniem. Ten, dla którego zgromadzili się tu — nie ukazał się jeszcze.

Jest wreszcie!

Dowiemy się o tem, choćbyśmy nie patrzyli na lodowy dziedziniec Stadjonu, na którym się zjawił. Dają nam o nim znać frenetyczne oklaski, niecodzienne podniecenie tych spokojnych ludzi północy, żar w oczach wielu co zapaleńszych.

Na torze ukazał się „Król lodu”.

Oscar Mathissen..

Nic wam nie mówi to nazwisko? A jednak na całym cywilizowanym świecie, nawet w Rosji, nazwisko to od lat 15 wymawiane jest ze szczególną czcią.

Kim jest?

Oczywiście — łyżwiarzem, ściślej — królem łyżwiarzy, mistrzem nad mistrze, asem nad asy, bohaterem północy.

Od lat 15 Oscar Mathissen jest niepokonanym biegaczem na łyżwach. Piętnaście lat temu ustanowił swój pierwszy rekord światowy. Następnie zagarnął je wszystkie. Rok rocznie zostawał mistrzem Europy i świata. Dwa razy tylko ustąpił ten tytuł, szybko się jednak rewanżując.

Wszyscy pokolei zawodnicy musieli przed nim schylić czoła.

Mathissen jest człowiekiem wyjątkowym.

Jednych przyroda obdarzyła szybkością. Ci zostają sprinterami. Innym nie poskapiła wytrzymałość, ci celują w biegach długich. Lekka-atletyka ma swego Paddocka, ma jednak obok niego Nurmiego.

W łyżwiarstwie istnieje jeden tylko Mathissen. Zagarnął on rekordy zarówno sprinterskie jak i długodystansowe. Zwycięzał tak dobrze na 500 mtr. jak i na 10 km. Do dziś Mathissen posiada następujące rekordy: 500 mtr. 43,4", 1000 mtr. 1:30,4", 1500 mtr. 2:17,4 i 10.000 mtr. 17:22,4".

Jeśli „król lodu” nie pobił rekordu godzinowego — jedynego, który przetrwał jego pojawienie się na torze — to tylko dlatego, że nie próbował go pokonać.



Fot. na kliszy „Alfa”
Oskar Mathissen

Wprawdzie przeciętna szybkość w łyżwiarstwie przy wzrastających dystansach maleje w tempie znacznie powolniejszym niż np. w lekkiej atletyce, tem niemniej, człowiek, który posiada rekordy na najkrótszy i na najdłuższy dystans wykazuje zarówno szybkość, jak i wytrzymałość — zasługuje na miano fenomenów.

Lecz Mathissen jest fenomenem wśród fenomenów.

Karjera sportowa niektórych mistrzów trwa bardzo długo. Nie zdarzyło się jednak nigdy dotąd, by przez 15 lat udało się komu nie tylko zachować swoje rekordy, ale zostać

niepokonanym w bezpośredniej walce, czyli zatrzymać się przez 15 lat na swej najwyższej, dla nikogo innego niedościgłej wyzynie.

Z wszystkich rekordów rejestrowanych przez Międzynarodowy Związek łyżwiarski, jak zaznaczyliśmy, tylko rekord godzinny nie był własnością Mathissena. Z pozostałych — stracił on jeden — w biegu na 5 km., reszta trwa nadal.

Najpiękniejszym dniem kariery Mathissena był 17 styczeń 1914 roku, gdy w czasie Mistrzostw Europy na torze w Dawos, który uważa za najznakomitszy na świecie pobił wszystkie rekordy światowe od 500 mtr. do 5 km.

Był to niewątpliwie szczyt jego formy. A jednak mimo, że minęło już 12 lat, nie może znaleźć sobie nietylko godnego zastępcy, ale nawet konkurenta.

Być może będzie nim wschodząca gwiazda Norwegii — Ballangrund. Brakowało mu już na początku tego roku parę dziesiętnych sekund do dawnego światowego rekordu Mathissena na 5 km. Co prawda jest to najsłabszy dla „króla lodu” punkt.

Gdy Oscar w 1920 roku na mistrzostwach świata bez widocznego wysiłku zwyciężył znakomicie przygotowanych łyżwiarzy amerykańskich, jakiś yankeś podniecony do najwyższego stopnia i zachwycony wspaniałym sukcesem Norwega, wybiegł na tor i wręczył zaskoczonemu tym objawem entuzjazmu łyżwiarzowi na poczekaniu podpisany czek na 20.000 dolarów.

Czy znalazłby się człowiek, który zaskoczony taką propozycją odmówiłby przyjęcia gotówki?

Oskar jest człowiekiem i czek wziął..

Od tej chwili został „zawodowcem”, a ponieważ wszyscy łyżwiarze europejscy są amatorami, przeto od 1920 roku Mathissen niema kogo zwyciężać, tak jak poprzednio nie miał właściwie z kim walczyć.

Wszystkie mistrzowskie tytuły od tej chwili przechodziły z rąk do rąk, lecz nad wszystkimi nowokreowanymi mistrzami góruje nadal ten, którego z tytułów obdarło.

Mathissen biegał w dalszym ciągu. Biegał sam i walczył z zegarkiem. Osiągał zawsze doskonałe wyniki.

W początku bieżącego roku naprzykład przebiegł 500 mtr. w 43,8 sek., gdy od czasu wojny nikomu nie udało się zejść poniżej 44 sek. Również na 1000 i 1500 mtr. obecnie czasy jego są lepsze od wyników innych łyżwiarzy.

„Król lodu” w dalszym ciągu jest fenomenem. Paddock i Nurmi w jednej osobie, w dodatku triumfujący od piętnastu lat, świeci na firmamencie północnego życia jako wielka gwiazda, na którą patrzymy z podziwem.

J. Szyszko Bohusz.

WIELOBOJE NARCIARSKIE

Jest rzeczą ogólnie przyjętą i pewnikiem ogólnie uznaną, że wielostronne wykształcenie w ramach jakiegos sportu, manifestujące się przedewszystkiem wynikami w t. zw. wielobojach, — jest objawem wysokiego stopnia wykształcenia fizycznego i wyrobienia w danej dziedzinie sportu.

Narciarstwo, w założeniu swej strony sportowej, przyjmuje wynik o charakterze wielobojowym, za najbardziej miarodajny, t. zn. „bieg złożony” — lub „zawody z ożone” — nie są niczem innym jak wielobojem, uproszczonym do kombinacji dwu, najbardziej zasadniczych elementów sportu narciarskiego — biegu i skoku. Ta „kombinacja” jest jednym z walorów składających się na wielką całość, zawodów narciarskich, wymagających nietylko wytrzymałości i techniki biegu, — ale i zdolności zebrania się w sobie w momencie decydującym, techniki skoku, skupienia się dla wykazania na krótkiej przestrzeni i w krótkim czasie, całego szeregu ruchów precyzyjnych; wielkiego natężenia mięśni wymagających. Nie chcę tu wskazywać na liczne korzyści płynące z tej kombinacji ćwiczeń wytrzymałości i sprintu, muszę jednak ten zasadniczy charakter narciarstwa podkreślić.

Poza tym, że tak powiem, podstawowym wielobojem — istnieje jednak jeszcze w narciarstwie szereg możliwości kombinowania róż-

nych rodzajów zawodów, — mniej może obfity aniżeli w lekkiej atletyce, niemniej jednak drogocenny jeżeli chodzi o osiągnięcie pewnych specjalnych celów.

Dwa z nich wysuwają się na plan pierwszy — a mianowicie narciarstwo wojskowe i podniesienie techniki jazdy.

Jeżeli chodzi o zawody przeznaczone dla narciarzy wojskowych, to mam wrażenie, że wprowadzenie konkurencji ogólnie w świecie sportowym przyjętych a mianowicie już to normy norweskiej (18 km. 50 km. i skok), już to szwedzko-fińskiej (30 km., 60 km. i skok), już to szwajcarskiej (12 km. i skok) — nie jest właściwe. Gdyby narciarstwo, pływanie, piłka nożna lub tenis, było sportem, pośrednio tylko, przez podniesienie stanu fizycznego jednostek — mającym dla wojska znaczenie, — nie można mieć nic przeciwko temu, by dla wojskowych zawodów narciarskich stosować normy ogólnie w świecie sportowym przyjęte. I tak, jak nie nadajemy specjalnej formy rozgrywkom footballowym między drużynami wojskowymi — tak i nie stwarzalibyśmy specjalnej formy wojskowych zawodów narciarskich.

Tymczasem narciarstwo może znaleźć w armji zastosowanie bezpośrednie, przez postawienie wywiadu i łączności w terenie zaśnieżonym i pozbawionym normalnych dróg komunikacyjnych — na nartach. I stąd wynikają

pewne konsekwencje. Zawody narciarskie wojskowe winny przybrać charakter zawodów specjalnych, dających możność wydobycia u zawodników tych właśnie właściwości, jakie są potrzebne dla żołnierza-narciara. Kryterja narciarza-sportowca miałyby więc znaczenie drugorzędne.

Jakie kryterja znajdą w tym wypadku zastosowanie, trudno jest w tym miejscu sprecyzować. Będzie to kiedyś, gdy nasze narciarstwo wojskowe stanie na odpowiednim poziomie, przedmiotem osobnego regulaminu. Dziś możemy tylko tyle powiedzieć, że rozstrzygnięta musi być kwestia, czy mistrzostwa armji, wzgl. krótko mówiąc — zawody wojskowe, winny mieć charakter zawodów drużynowych (biegi patrolowe) — czy też konkurencji indywidualnej. Możliwa jest kombinacja obu tych czynników — np. w tej formie, że bieg patrolowy wyłania patrol najlepszy, najlepszego zaś indywidualnego narciarza wojskowego wyłania konkurencja wielobojowa — dostępna jednak tylko dla tych, którzy startowali w patrolach. Konkurencja ta z natury rzeczy musiałaby mieć charakter wielobojowy uwzględniając kryterja wytrzymałości, sprawności technicznej, w jeździe i n. p. strzelania, orientacji i t. p. Formuła obejmująca bieg 50 km., 7 km. terenowy (ew. z przeszkodami) i 15 km. „orientacyjny” (bez wyznaczenia trasy, na pod-

stawie mapy lub szkicu) — odpowiadałaby mniej więcej — wspomnianym wymaganiom.

Jest to temat zbyt obszerny, by go w ramach artykułu, oświecającego kwestię jednostronnie, wyczerpać. Sprawa ta jednak wymaga postawienia jej na terenie dyskusji fachowej.

Drugim — obok wojskowego i jego ew. refleksyj — na terenie przysposobienia młodzieży — wieloobojem narciarskim, winien być wieloobój idący w kierunku podniesienia sprawności technicznej jazdy na nartach.

Do niedawna poglądem dominującym u nas było twierdzenie, że dobrym narciarzem jest ten kto technikę jazdy, dziś precyzujemy dla uniknięcia nieporozumień — zjazdu — doskonale posiada. Pozostałością tej epoki jest dziś u nas „polemika o kijki” i często powtarzana obawa, że młodsze pokolenie narciarzy nie będzie odpowiedniej sprawności technicznej posiadało. Nie zdaje mi się by ta ostatnia obawa była uzasadniona. Kierunek nowy, wysuwający trening biegowy na plan pierwszy, zmierzający do pracy codziennej, pomnaża zarazem tak wydatnie czas przebywania na śniegu, że zupełnie samodzielnie, bez żadnej specjalnej „nauki” wyrabia się u dużo jeżdżących narciarzy

doskonałość techniczna. Zapewne trudny teren, szczególnie wysokogórski, wymaga czegoś więcej w zakresie techniki jazdy — jest jednak specjalnością, wyjątkiem. Nie można od ogółu żądać sprawności w terenie najtrudniejszym. — Wystarczy postawić wymagania przeciętne.

W tej dziedzinie bardzo korzystnym byłoby wprowadzenie zawodów o charakterze wieloobojowym, obejmującym biegi zjazdowe, biegi sztucznej jazdy, wzgl. z przeszkodami i skoki na skoczniach terenowych. W biegu zjazdowym trzeba wykazać sprawność techniczną w połączeniu z szybkością zjazdu. Czy należy wykluczyć składanie kijków — jest kwestią do dyskusji. W każdym razie decyduje sam czas. W biegach, zwanych u nas „stałongami” — gdzie dawniej kładziono nacisk na przepisowe wykazanie pewnej ilości ewolucyj — należałoby zdaniem moim, szerzej skombinować elementy: przejechania określonej trasy, bez składania kijków, bez upadku — w czasie nie niższym niż pewne minimum. Czy połączyć ten bieg jeszcze z ustawieniem sztucznych przeszkód — jest sprawą do dyskusji. I wreszcie — skocznia terenowa. Tak mało doceniany u nas

element jazdy — a tak ważny i cenny dowód pewności w terenie. Nie można od wszystkich żądać stosowania na wielkiej skoczni, wymagającej specjalnego treningu i przygotowania. Skocznia terenowa jest dostępną dla każdego turysty.

I jeszcze jedną zaletę mają tego rodzaju zawody. Poza umiejętnością jazdy, którą raz wykonawszy, można kilkudniowym treningiem odzyskać — nie wymagając stałego przebywania w terenach śnieżnych, są więc rzeczywiście dla wszystkich dostępne.

Inicjatywę w tym kierunku należałoby powitać z radością. terminy wiosenne w górach (Morskie Oko, Hala Gąsienicowa) nadają się tu doskonale.

Pomijam narazie kwestję wieloobojów dla młodzików, jako specjalnego opracowania wymagającą. Pomijam możliwość prowadzenia druzynowych konkurencji w tej dziedzinie w rodzaju słynnej „Kandahar Cup” i zawodów między uniwersytetami angielskimi a szwajcarskimi. Są to wszystko dalsze konsekwencje. Narazie zrealizujmy choć skromne początki.

D.

GIMNASTYCZNE PRZYGOTOWANIE BOKSERA

Boks jest sportem stawiającym wymagania wyjątkowo znaczne.

Nie tylko bowiem żąda wszechstronnego i bardzo daleko posuniętego rozwoju fizycznego, lecz każe opanować w wysokim stopniu cały system nerwowy.

Bokser nie tylko musi być równocześnie silnym i zwinnym, szybkim i wytrzymałym, lecz również winien umieć bystrze myśleć, błyskawicznie się decydować i cierpliwie, wytrwale powzięte decyzje realizować.

Trening jego zatem będzie polegał, z jednej strony, na ćwiczeniach, wyrabiających odpowiednio całą muskulaturę i organy wewnętrzne z drugiej na ćwiczeniach specjalnych systemu nerwowego; początkowo obie te grupy będą zróżniczkowane, później, po odpowiednim opanowaniu ruchów, bardziej złożone ćwiczenia zažadają równocześnie pracy mięśni i pracy nerwów. Będą to właściwe ćwiczenia bokserskie.

Na użytek naszych adeptów pięćdziesiątka pozwoli sobie poniżej przedstawić szereg ćwiczeń, stanowiących niejako system treningu bokserskiego.

Rozpocznie od ćwiczeń gimnastycznych, pozwalających uzyskać odpowiednie wyrobienie fizyczne.

Gimnastyka, dostosowana do wymogów sportu bokserskiego, powinna mieć na celu:

- a) powiększenie sprężystości i elastyczności ciała;
- b) wzmocnienie mięśni, szczególnie barku, pasa brzuszno i nóg;
- c) opanowanie ruchów;
- d) przyzwyczajenie systemu oddechowego i krwionośnego do intensywniejszej pracy.

Ćwiczenia ad a).

1. Stań w rozkroku podnieś ręce wyprostowane ponad głowę, przeginając tułów w tył i wykonując głęboki wdech; pochyl się naprzód, tak by nie uginając nóg dotknąć ziemię palcami rąk możliwie daleko przed sobą; równocześnie częściowo wydech; zlekka unieś ręce i, znowu nie uginając nóg, dotknij palcami ziemi możliwie daleko za sobą, równocześnie wydech.

Powtórz kilkanaście razy.

2. Stań w rozkroku. Unieś ręce ponad głowę. Obróć się w prawo i pochyl się, tak by palcami ręki lewej dotknąć palców wyprostowanej prawej nogi; wyprostuj się i obróć się w stronę lewą; pochyl się, tak by palcami ręki prawej dotknąć palców wyprostowanej lewej nogi. Powtórz kilkanaście razy, oddychając rytmicznie.

3. Stań w rozkroku. Pochyl tułów w przód, by z wyprostowanymi nogami stanowił ką prosty. Wyprostuj ręce i obracaj tułowiem tak, by lewą ręką dotykać palców prawej nogi, a prawą ręką palców lewej nogi. Powtórz kilkanaście razy, oddychając rytmicznie.

4. Stań w rozkroku. Chwyć prawą ręką nogę przy kostce i kilkakrotnie dotknij głowę wyprostowanej nogi. Powtórz to na drugą nogę.

5. Chwyć rękami złączone nogi za kolanami i kilkakrotnie dotknij kolan głowę, nie uginając nóg.

6. Stań w rozkroku. Wyciągnij ręce do poziomu. Wyrzucaj kolejno ręce w tył, obrotem tułowia przy nieruchomych wyprostowanych nogach.

7. Stań w rozkroku. Pochyl tułów na boki, patrząc przed siebie i usiłując dotknąć ręką możliwie nisko wzdłuż nogi.

8. Wyprostuj ręce przed sobą. Wykonaj wyrok równocześnie cofając ręce możliwie do tyłu. Wróć do pierwotnej postawy i powtórz, wykonując wyrok drugą nogą.

9. Podnieś ręce do poziomu, wyciągając je ile tylko będziesz mógł. Powtórz kilkakrotnie.

10. Stań na palcach, wykonaj kilkanaście, wzgl. kilkadziesiąt głębokich przysiadów w możliwie szybkim tempie.

11. Opuść ręce swobodnie i krąż ramionami, podnosząc je i opuszczając kolejno.

12. Usiądź na ziemi, rozkracz nogi. Obracaj tułowiem tak by prawą ręką dotknąć palców lewej nogi i odwrotnie.

Ćwiczenia ad b).

1. Podnieś ręce do poziomu. Obracaj dłonie do góry i na dół, powtarzając ruch kilkadziesiąt razy; potem, bez przerwy rozpocznij podnoszenie wyprostowanych rąk do pionu i opuszczenie zpowrotem do poziomu. Powtórz kilkanaście razy. Wreszcie uginaj ręce w łokciu z ramieniem skierowanym do góry, a potem do dołu. Powtórz po kilkanaście razy.

2. Połóż się nawznak. Przypodnieś wyprostowane nogi pod kątem 30°. Opuszczaj i podnoś szybko, ruchem nożycowym, obie nogi, nie uginając ich w kolanach i nie dotykając ziemi. Powtórz 20 — 30 razy.

3. Przerzuć nogi przez głowę i wykonuj to samo ćwiczenie.

4. Podłóż nogi pod ciężki przedmiot wzgl. poprosz kolegę o przytrzymanie. Wyciągnij ręce nad głowę. Opuszczaj tułów tak, by ziemi dotykać jedynie palcami rąk, poczem podnieś go do pionu.

Powtórz 10 — 12 razy.

5. Umocuj nogi w tenże sposób i obracaj pochylonym do tyłu tułowiem, usiłując dostać możliwie daleko za sobą prawą i lewą ręką.

6. Połóż się nawznak, rozłóż ręce na krzyż. Podnieś nogi wyprostowane pod kątem prostym i przerzucaj je zprawa na lewo, dotykając ziemi delikatnie.

7. Połóż się tak samo, krąż wyprostowanymi nogami.

8. Połóż się na brzuchu, połóż ręce za plecy. Przypodnieś tułów i głowę możliwie energicznie, równocześnie unosząc wyprostowane nogi. Powtórz kilka razy.

9. Połóż się na brzuchu. Oprzyj się rękami o ziemię, na szerokości barku, palcami do wewnątrz. Wyprostuj ręce, podnosząc sztywne, zupełnie wyprostowane ciało. Powtórz 10 — 12 razy.

10. Podnoś się, w szybkim tempie, wysoko na palcach nóg. Powtórz kilkadziesiąt razy.

11. Połóż ręce na ciemieniu; uginaj głowę wysiłkiem rąk, przy oporze mięśni szyi wyprostowując głowę wysiłkiem mięśni szyi, przy oporze rąk.

12. Wyprostuj ręce nad głowę. Krąż tułowiem, pochylając go do przodu głęboko, obracając w prawo, podając w tył i okręcając w lewo, wzgl. odwrotnie. Powtórz kilka razy w każdą stronę.

Ćwiczenia ad c).

1. Unos lewą rękę w bok do pionu, ściśle prostopadle; równocześnie prawą ręką zataczaj szerokie koło. Uważaj, by ruchy obu rąk zupełnie na siebie nie wpływały.

Wykonaj to ćwiczenie dwukrotnie.

2. Unos lewą rękę prostopadle w bok, prawą prostopadle przed sobą. Następnie lewą przed sobą, prawą zaś w bok. Powtórz kilkanaście razy, uważając na dokładność i poprawność ruchów.

3. Unieś obie ręce przed sobą, do poziomu. Unieś je następnie nad głowę, potem opuść do poziomu, na boki. Po kilku ruchach pozostaw lewą przed sobą, prawą zaś unieś nad głowę. Wykonuj teraz ruchy w tem samym porządku, zważając jednak, by ręka prawa była o jeden spóźniona.

4. Podnieś lewą rękę na bok, aż do pionu, na jedno tempo, i opuszczaj na jedno. Równocześnie prawą rękę podnoś i opuszczaj na dwa tempa, czyli dwa razy powolniej. Następnie odwrotnie.

Wszystkie te ćwiczenia mają na celu niezależność od siebie rąk co dla boksera posiada znaczenie pierwszorzędne, gdyż w walce ruchy rąk będą zawsze arytmiczne i asymetryczne.

Jeżeli chodzi o opanowanie nóg, co również jest konieczne, gdyż jeśli cios zadaje ręka, to umożliwia go i przygotowuje rękę nog — najlepszym sposobem jest uprawianie skoków przez sznurek.

Skakanka jest zresztą również doskonałym ćwiczeniem gdy chodzi o rozwinięcie płuc.

Skacząc przez sznurek (grubość palca i długości około 2 mtr.) należy przedewszystkiem opanować ruch rąk: obracając się tylko pięści, tak by sznurek był stale naciągnięty zupełnie. Ruch nóg należy stopniowo urozmaicać: początkowo skakać na obie nogi, później na każdą kolejno, wreszcie, po osiągnięciu większej wprawy, stale zmieniać sposób skakania, wykonując coraz bardziej skomplikowane figury.

Ćwiczenia ad d).

Przedewszystkiem lekka atletyka: biegi, skoki, rzuty. Bokser oczywiście winien uważać ją tylko jako trening. Najlepiej lekką atletykę traktować jako footing; podczas spaceru — możliwie w rannych godzinach — wykonać kilka sprintów 50 — 60 mtr. i jeden bieg na 1000 — 1500 m. pozątem parę skoków wdał ewentualnie parę rzutów dyskiem, wzgl. kamykami.

Pozatem intensywne uprawianie skakanki. Ćwiczeniami specjalnie bokserskimi zajmę się w artykule następnym, jak też i sprawą układania programów ćwiczeń zależnie od zaawansowania trenującego.

W. Junosza.

L I S T Z P A R Y Ż A

Refleksje przed kioskiem gazetowym. — Kłopoty francuskich sportowców. — Publiczność. — Francuzi. — Hiszpanie. — Belgowie.

Dziennikarz, przyjeżdżający do obcego miasta, przedewszystkiem staje przed kioskiem gazetowym i przegląda wydawnictwa miejscowe. Jeśli chodzi o sport — trudno zaprawdę o lepszy wskaźnik tej roli, jaką odgrywa w danym kraju. Jeden rzut oka do najpopularniejszego pisma codziennego, a z objętości działu sportowego już wywnioskować można, czy sport jest tu poważnym czynnikiem całego życia społecznego, czy też uważany jest przez pana redaktora za temat, nadający się do zapchania wolnego miejsca między nekrologami a ogłoszeniami. Drugiej wskazówki udziela ilość i jakość pism ściśle sportowych. W Paryżu zarówno działy sportowe jak i pisma specjalne wskazują na wielkie znaczenie, jakie tu sport posiada. Dwa pisma codzienne, jedno wychodzące trzy razy w tygodniu, trzy wielkie tygodniki ogólne, obok dziesiątków pism specjalnych poświęconych poszczególnym gałęziom sportu — oto obraz prasy sportowej paryskiej. Chyba dość!

Tyle pierwszy rzut oka na kiosk gazetowy. To pierwsze wrażenie okazuje się słusznym. Sport odgrywa we Francji rolę olbrzymią. Niemniej spostrzegamy niebawem, że sportowcy francuscy mają te same zmartwienia i kłopoty, co i my, co i sportowcy całej niemal Europy, za wyjątkiem może krajów skandynawskich. Wciąż przecie za mało jest basenów, boisk, poparcie finansowe ze strony państwa wciąż jeszcze jest niedostateczne. Jedno z pism skarży się, zresztą niesłusznie, że gwiazdy sportowe za małą cieszą się sławą. „Gdybyśmy byli Amerykanami...” toby było inaczej. Wreszcie wieczna bolączka sportu współczesnego. Jego węzeł gordyjski — kwestja amatorstwa i profesjonalizmu nie schodzi z łam pism, w szczególności odnośnie piłki nożnej. W czołowych klubach piłkarskich szerzy się ukryty profesjonalizm, związek jest bezsilny, ale waha się pójść za przykładem państw środkowo-europejskich i wprowadzić „jawne” zawodowstwo; przykład jest zbyt odstraszący! Niemniej nie da się zakwestjonować, że sport francuski jest bardzo, za bardzo zmaterializowany. Coraz wyraźniej można w nim rozróżnić dwa bieguny, między którymi odległość stale się zwiększa. Z jednej strony widowiska, coraz to mniej mające wspólnego ze sportem, na czele z zawodami six-day i wielkimi meczami bokserskimi, z drugiej zawody czysto amatorskie, np. crossy klubów podrzędnych,

grupujące często setki zawodników. Prasa nie jest bez winy w tym zmaterializowaniu, skapitalizowaniu sportu. Urządzając liczne imprezy, patrzy na nie tylko jako na środek zwiększenia swej popularności i swego nakładu. Niemniej trzeba przyznać, że organizuje imprezy



Z meczu Europa — Red. Star Chayrigues
broni

doskonale. Oto w dniach ostatnich pismo „Petit Parisien” urządziło zawody uliczne półsportowe — pół humorystyczne: marsz uliczny „midinetek”, w formie sztafety, w której rolę polecki odgrywało... pudełko od kapeluszy. Redakcja zmobilizowała niezliczone samochody, w tem szereg wielkich, najbardziej luksusowych

autobusów, olbrzymie głośniki, trąbiące chwałę dziennika i t. d. Same zawody nie miały oczywiście charakteru poważnego. O marszu mowy nie było; biegano cały czas, co rzecz jasna, nie umniejsza wartości imprezy. Dla propagandy sportu takie zawody, związane z pracą zawodową są bardzo korzystne. A jest ich tu wiele: wyścigi rowerów trzykołowych, służących zazwyczaj do rozwożenia towarów, konkurencje tragarzy, roznosicieli gazet, modystki i t. d. wszystko to zdobywa sportowi nowych adeptów.

Sensacją ostatniej niedzieli były występy piłkarzy belgijskich i hiszpańskich. W pięknym, całym żelazo-betonowym i krytym stadionie „Buffalo” zgromadziło się około 20000 osób. Trudno jest wyrokować po jednym razie o publiczności francuskiej, tembardziej że były to mecze towarzyskie i międzynarodowe, a nie o mistrzostwo. Tym razem więc okazała się publiczność francuska bezpartyjną, sprawiedliwą, niepozbawioną krytycyzmu. Ma swoich ulubieńców, którym nie szczędzi oklasków, ale od których też żąda wiele. To też gdy sławnemu środkowemu napastnikowi Nicolasowi kilka razy pod rząd nie się nie udało, usłyszał gwizdy wcale niedwuznaczne. W szczególności celują widzowie francuscy w cieniowaniu wykrzyknika: a! To „ah” służy do wyrażenia najrozmaitszych uczuć. Czasem wyczuwa się w niem zachwyt, czasem rozczarowanie, zdziwienie lub potwierdzenie przewidywań, radość lub gniew, podziw lub szyderstwo. Ten jeden dźwięk wychodzący z tysięcy gardzieli bardziej jest wymowny, aniżeli najdłuższe przemowy.

Mecze omawiane nie przyniosły chwały barwom francuskim. „Stade français” uzyskał z „Racing Club de Bruxelles” wynik remisowy. Kombinowana drużyna „Red Star” i „Club français” pobita została przez „Europe” z Barcelony 2:1, zresztą niesłusznie. Decydującą bramkę strzelił na parę sekund przed końcem... obrońca drużyny francuskiej. „Europa” okazała się drużyną wyrównaną, szybką, rozporządzającą dobrymi skrzydłami i robiącą z nich częsty użytek. Francuzi jak zawsze pokazali grę bardzo szybką i pełną temperamentu. Mieli naogół przewagę, strzelali nawet często, ale niezbyt celnie. Belgowie w mistrzostwie swego kraju odgrywają rolę niewielką, trudno więc, by tu mieli bardzo dużo do powiedzenia.

A. Brennan.

J A K A P I Ł K A ?

Piłka ręczna, jak słusznie zauważył p. Miński nie jest wynalazkiem Niemców, prawdopodobnie jednak nie przyjęli jej oni od Czechów, lecz od Amerykanów, u których piłka ręczna w kilku odmianach znana była jeszcze przed wojną. Czeska „hazena” jest sama niczem innem, jak ręczna kombinacją dwu amerykańskich gier: piłki ręcznej i koszykowej.

Na ziemiach polskich znane są trzy zasadnicze systemy gry w piłkę ręczną: polski, amerykański i niemiecki. Polskim jest „szczypiorniak”, amerykański dzieli się na a) właściwą ręczną, t. zw. u Amerykan „całkiem ręczną”, b) oburęczną, inaczej rzutną i c) podobną czyli błyskawiczną. Niemieckim jest ten rodzaj gry, którego przepisy z małemi zmianami wprowadził Lwów. Przepisy te w wydaniu Biblioteki Tow. Zabaw Ruch., jako prawdopodobnie opracowane bardzo pośpiesznie, posiadają wiele niejasności, a także i niezgodności z zasadami piłki ręcznej.

O ile chodzi o rozstrzygnięcie pytania: Hazena, ręczna czy latająca... odpowiem, że gry te są tak różne, iż nie mogą stanowić dla siebie konkurencji.

Hazena, ze względu na ograniczone role graczy i małe rozmiary pól, stawia niewielkie wymagania pod względem biegu, nadaje się zatem dla drużyn żeńskich i młodszych męskich (chłopców), piłka ręczna we wszystkich swych odmianach dla drużyn męskich, a latająca może być ad libitum uprawiana przez wszystkie drużyny, zwłaszcza tam, gdzie brak większego boiska uniemożliwia prowadzenie innych gier.

Latająca, jako gra podobijana, podbiegowa i punktowa, nie będzie nigdy konkurentką dla

prawdziwych gier bieżno-bramkowych jaką jest np. ręczna, nadaje się zatem w pierwszej linii jako gra zimowa, lub jak wspominałem do zastosowania tam, gdzie brak miejsca na uprawianie większej gry. Drużyny, które poznały pełne emocje gry bieżnej, nie będą się entuzjastowały dla siatkówki, uważając ją za grę niższego rzędu, dobrą tylko w pewnych wypadkach „dla urozmaicenia”.

Z gier zatem, w których używa się dużej, dętej piłki, najlepszą jest piłka ręczna dla drużyn męskich, a hazena dla żeńskich, nie rozporządzających większą ilością wytrenowanych w biegu zawodniczek. Dla lekkoatletek natomiast, uprawianie piłki ręcznej nie przedstawia żadnych specjalnych trudności i znam wypad-

U W A G A !

Od następnego numeru przerywamy wysyłkę „Stadjonu” wszystkim prenumeratorom, którzy nie uiszcili prenumeraty do końca grudnia r. b.

ki, gdzie drużyny żeńskie patrzyły z pobłażaniem na hazenę uważając ją za „dzieciną” grę.

Przepisy hazeny są ustalone, natomiast w piłce ręcznej i latającej istnieje nadzwyczajna rozbieżność. Chwytywanie piłki, rzucanie, prowadzenie, czas trzymania i biegu z piłką, odbijanie głową, rozmiary pola bramkowego są rozmaicie stosowane, a szereg drobnych, częstokroć przez laików redagowanych wydawnictw powiększa zamieszanie. Niełatwo w pewnym okręgu, kiedy na t. zw. „Dzień święta sportowego” zjechały się drużyny większej ilości zak adów średnich okazało się, iż niemożliwym jest przeprowadzenie jakiegokolwiek turnieju, ponieważ tak piłkę ręczną, jak latającą, koszykową i palantą, każdy zakład prowadził według innych przepisów.

Amerykański i niemiecki system gry w piłkę ręczną różni się wprawdzie niewiele pomiędzy sobą, należałoby jednak w każdym razie, albo uznać jeden z nich za obowiązujący, albo skombinować trzeci polski system gry, i następnie wydać przepisy o zupełnie jasnej stylizacji, pozbawione usterek jakie znajdują się w wydaniu Biblioteki T. Z. R.

Tu dorzucę jeszcze uwagę, iż zamało mówi się u nas o hockeju na trawie, który posiadając wszystkie zalety bieżnej i kombinacyjnej footballu, jest grą nadzwyczaj emocjonującą, a przytem dżentelmeńską, pozbawioną wszelkich cech brutalności. Hockey grany piłką skórzaną, bardziej od innych gier sportowych nadaje się dla zespołów lekkoatletycznych i szkolnych.

Dr. Vaux, prof. gymn.

PARYSKI SALON LOTNICZY



Widok ogólny salonu

Po salonie samochodowym i salonie turystyki wodnej — salon lotniczy — zaprawdę Paryżanie nie mogą się uskarżać na brak rzeczy godnych widzenia! Olbrzymi gmach „Grand-Palais” wypełnił się niezliczoną ilością aeroplanów, motorów i modeli najrozmaitszej wielkości. Nieporównany jest widok na salę z górnych galeryj. Ma się wrażenie, jakby się było w zwierzyńcu; wielka sala wydaje się małą klatką. Metalowym ptakom, przyzwyczajonym do nieograniczonej pustyni niebios, ciasno jest w tej klatce. Chciałyby się gonić po przestworzach, a tymczasem muszą tu spokojnie leżeć przez dwa tygodnie na pokaz dla tłumów. Zahaczają się nawzajem skrzydłami, wielkie „Goliaty” przykrywają swemi opiekunczemi skrzydłami małe samoloty turystyczne. Ale przez tę ciasnotę wrażenie potęguje się jeszcze. Co za kłębówisko motorów, cylindrów, mechanizmów, co za obraz potęgi myśli i woli ludzkiej! Czego tu niema! Oto zgrubny hydroplan, który obsługiwać będzie wypróbowaną dopiero linję Paryż — Madagaskar. Oto bliski

krewny dwupłatowiec Bleriot-Spad motor Lorraine 450 HP., który posiada rekord wysokości 12442 m., osiągnięty przez Callizo w sierpniu b. r. Oto Farman 450 HP. taki sam, jak ten, na którym Drouhin i Landry przejechali bez lądowania 4400 km., przebywając w powietrzu 45 godzin 11 minut 53 sekund. Oto Breguet 19, który odbył raid Paryż — Kalkuta. A dalej olbrzymi hydroplan wojskowy „Goliath”, najnowsze aeroplany pasażerskie, mieszczące 18 podróżnych znakomicie urządzone, Farmany, Fokkery, Breguety i t. d. Oprócz Francuzów wystawiają Włosi, Czesi, Holendrzy, Anglicy. Obok fabryk — Aerokluby, władze cywilne i wojskowe. Wspaniała jest szczególnie wystawa dyrekcji aeronautyki, mająca zadanie wyłączenie propagandowe. Rysunki, statystyki, wykresy, mapy, fotografie, przeznaczone są dla szerokiej publiczności, która wciąż jeszcze niema zaufania do komunikacji lotniczej. Urządzona jest niezwykle pomysłowo i pouczająco. Więc wielkie obrazy demonstrują rozwój lotnictwa od... Ikara po dzień dzi-

siejszy. Inne wielkie rysunki wskazują jaką przestrzeń w ciągu dwu godzin przebywa piechur kolarz, pociąg, samochód, a jaką aeroplan. Gdzieindziej znów statystyka kolosalnego rozwoju lotnictwa, gwałtowny wzrost ilości posłanych towarów i listów, przewiezionych pasażerów, organizacja nowych linii powietrznych. Wszak już zupełnie poważnie się mówi o linii Francja — Buenos Aires, która ma być uruchomiona w roku przyszłym. Będzie to najdłuższa linja powietrzna świata — 12400 km.! Towarzystwo „Air-Union” pokazuje kabinę sypialną linii nocnej Londyn — Paryż — Marsylja, oraz panoramę nocną Paryża, gdzieindziej pokazana jest znów cała fabrykacja samolotów, organizacja służby meteorologicznej, badanie lekarskie pilotów i t. d. Najwięksi przeciwnicy lotnictwa wychodzą stąd zachwiani w swym sceptycyzmie.

Wprawdzie bez związku z wystawą, niemniej jednak bardzo ciekawa jest motorówka turystyczna, wystawiona przez firmę Peguot. Z okazji salonu turystyki wodnej „Stadion” wspominał już o tem, że wielkie fabryki zwróciły obecnie uwagę na tę zaniedbaną dziedzinę turystyki motorowej. Postępy są szybkie. Wystawiona obecnie motorówka wyposażona jest idealnie; przy produkcji serjowej która umożliwi obniżenie cen, motorówka taka może się stać ulubionym środkiem turystyki.

Wspominałem już o wystawach zagranicznych, wśród których — jak zwykle — znaleźli się Czesi; — jak zwykle — brakowało nas. A szkoda! Bo choć nie mogliśmy pokazać samolotów to można jednak było zorganizować wystawę równie dobrą jak wystawa czeskiego ministerstwa robót publicznych, lub Aeroklubu włoskiego. Przedewszystkiem trzeba było skorzystać z tak wyjątkowej okazji pokazania światu raidu kap. Orlińskiego. Wystarczyłaby na to poprostu wielka mapa z objaśnieniami i cyframi oraz kilka fotografii ilustrujących stan aparatu na którym lot został dokonany. A dalej można było śmiało pokazać statystykę Aerolotu, która wszak może się pochwalić brakiem jakiegokolwiek wypadku śmiertelnego, mimo przeleciańcych milionów kilometrów. Można było pokazać raidy pułk. Rayskiego, fotografie miast polskich i Tatr z lotu ptaka, wydawnictwa lotnicze, jerydyki, książki — jednym słowem to wszystko co pokazał Czesi. Ale nie pokazano. Dlaczego? Dlaczego zawsze jesteśmy nieobecni?

A. B.

MIĘDZYNARODOWE ZAWODY BOKSERSKIE

Rewanż Łódź i Górny Śląsk contra Wrocław zakończył się klęską Polaków. Jedyne Wende broni z powodzeniem barw polskich.

Na tle zamarłego życia sportowego w Łodzi nadzieja ujrzenia ciekawych, na szeroką skalę zakrojonych zawodów bokserskich, była lśniąca gwiazda, pod znakiem której szary gród nasz trwał już od dłuższego czasu. Pomni dotkliwej klęski we Wrocławiu ambitni zawodnicy-bokserzy nasi szukali rewanżu-odwetu, któryby w części chociażby zbliznił bolesną ranę na młodem, ledwo dorastającym organizmie pugilatorstwa polskiego.

Tym razem Łódź doczekała się zaszczytu goszczenia gości na swym ringu. Inicjatorzy tej imprezy — z pod znaku Unionu dołożyli wiele starań, by impreza ta tak pod względem sportowym jak i organizacyjnym wypadła jak najokazalej. Zmobilizowano najlepsze siły miejscowe i górnośląskie jako też środki techniczne — cóż, kiedy tuż przed zawodami neliłotściwe losy przetrzebiły nasze szeregi: brakło Gerbicha, który łącznie z Ertmańskim zgłosił swój akces do szeregów zawodowców, brakło Denisa, który, ponoć, wskutek niedyspozycji na zawody przybyć nie mógł — słowem, rewanż zapowiadał się niepomyślnie, co, niestety, rzeczywistość nazbyt wydatnie wyraziła w cyfrach i faktach.

Rewanż przegraliśmy z kretesem i to na całym froncie. Czy słusznie? Czy aby naprawdę stosunek sił się wyrażał w stosunku 4:1, jak to ogólny wynik zawodów brzmi?

Stanowczo nie! Wystawiliśmy wprawdzie przeciw gościom nienajlepsze siły, ustępowaliśmy wprawdzie gościom nieco pod względem wyrobienia technicznego i rutyny — mimo to wynik raczej winien być remisowy. Zawdzię-

czając jedynie przypadkowi (Hellfeld — Wochnik) i nieopanowaniu nerwów (Konarzewski — Schubert), wymknął nam się z rąk wynik remisowy, a co zatem idzie — rehabilitacja kłeski wrocławskiej.

Stało się jednak. Rozpaczać nie ma powodu, tembardziej, że młody nasz materiał, który w większej części stawał czoło rutynowanemu gościom, zaprezentował się jak najokazalej, a co najważniejsza — wróży jak rajlensza przyszłość.

Przechodząc do oceny naszych zawodników, podkreślić należy nadzwyczajny ogólny postęp.

Wąty Wochnik, który w spotkaniu z Hellfeldem uważany był jako pewna „ofiara”, idąca na rzeź, nadszpedzowanie produkującą piękną, emocjonującą walkę. Tempo, narzucone przez przeciwnika, najzupełniej wytrzymuje; dysponuje silnym ciosem i unikami; walczy inteligentnie, ekonomicznie i nadzwyczaj fair. Zwycięstwo wymknęło się Wochnikowi z rąk niespodzianie — dzięki przypadkowi.

O Wendem trudno coś nowego powiedzieć: nazbyt dobrze zna go cała Polska sportowa; dodać przeto jedynie wypada, że, mimo nader groźnego przeciwnika, zdołał uzyskać jedyny zwycięski dla nas w ciągu dnia wynik walki, ratując tem samem niejako honor naszej drużyny bokserskiej. Słusznie tedy był Wende przedmiotem ogólnego podziwu tak ze strony bardzo licznie zebranej publiczności jako też i gości.

Młodzietki Neidel (Union), do niedawna zaledwie „zapowiadający” się zawodnik, dał

świadectwo tego talentu bokserskiego. Spokój, zastępujący w zupełności rutynę, wprawił często w poważne tarapaty niebezpiecznego i otraskanego z ringiem przeciwnika, który z trudem uzyskał zwycięstwo — na punkty.

Snopek II pod żadnym względem nie ustępował swemu przeciwnikowi. Wyrobienie techniczne, inteligencja, spokój i potężny cios w ciągu pierwszej rundy pozwalały mu górować nad olbrzymim, groźnym przeciwnikiem; stosowanie błędnej taktyki (prawdopodobnie wskutek powodzenia w pierwszej rundzie), wyrażającej się wopuszczaniu przeciwnika do walki z bliska, spowodowało kłeskę ambitnego Snopka, co bezsprzecznie jest skutkiem braku umiejętności taktycznych tego sympatycznego zawodnika.

Wotzka (Kl. Sport. 06 Mysłowice) — to bezsprzecznie polski Paulino — w gorszej edycji. Potężna muskulatura, nieprzebrane źródło siły i nieokiełznanego temperamentu, wytrzymałość niezrównana, brak ekonomii w szafowaniu energią, surowa zresztą kultura techniczna — oto wszystko, co o zawodniku tym powiedzieć można. Mimo wszystko bokserstwo polskie może w zawodniku tym znaleźć (w przyszłości oczywiście) pewną ostoję, skarbnica bowiem siły i wytrzymałości, przy wyszkoleniu technicznym, dać może pierwszorzędną jednostkę ringową.

A teraz o „Tomku” — o ostatniej desce ratunku! dnia niedzielnego. „Tomek” zbyt pewny siebie, popuścił cugle i, miast „sprowokować” walkę zbliżoną, w której serje Konarzewskiego

niechybnieby odniosły pożądany skutek — mistrz Polski szuka sukcesów w pojedynczych ciosach, odbierając przytem nieraz od zimnego, wytrzymałego i wyszkolonego przeciwnika poważne cieży. Stosowanie złej taktyki wydarło przeto Konarzowskiemu z rąk pewne zwycięstwo — tak się zemściła zbyt pewność siebie „Tomka”.

Na gościach widoczne było nienaganne wyszkolenie techniczne, wytrzymałość, rutyna i naderwycieczna dyspozycja fizyczna. Na czoło zawodników wrocławskich bezsprzecznie wysunąć należy przeciwnika Konarzowskiego — Szuberta. Mimo różnicy w wadze na niekorzyść Niemca, Szubert ani przez chwilę nie ustępuje Tomkowi. Jest zupełnie równorzędnym przeciwnikiem i dysponuje niebezpiecznymi swingami, jest nadzwyczaj ruchliwy, ambitny i wytrzymały. Przeciwnik Wotzki — Szulc — to zawodnik pierwszej wody. Strona techniczna i taktyczna walki, połączona z nadzwyczajnym spokojem oraz potężną muskulaturą wysunęła zawodnika tego obok Szuberta na czoło walczących gości.

Meyer — przeciwnik Snopka II, jest typem spokojnego, rozważnego zawodnika. Dzięki doskonałemu wyrobieniu technicznemu, sile ciosu i taktyce umiał on już w drugiej rundzie unieszkodliwić pełnego temperamentu Snopka, zapewniając sobie najzupełniej zwycięstwo.

Reich i Hellfeld — (przeciwnicy Seidla i Wochnika) — to młodzi, wyszkoleni nienagannie zawodnicy, którzy zaprodukowali ciekawą, fair walkę.

Przebieg zawodów.

Program zawodów rozpoczął się walką parą: Pietraszek (K. S.) — Gawillo (Union). Obydwaj zawodnicy — to materiał młody, ambitny, dysponujący niezłą techniką. Podobają się uniki Gawillogo. Zwycięża na punkty Pietraszek.

Z kolei ma miejsce walka między Hellfeldem (Punching Kl., Wrocław) a Wochnikiem (B. Kl., Król. Huta). W pierwszej rundzie zarysowuje się przewaga Hellfelda. W drugiej run-

dzie gość traci wiele na ruchliwości wskutek osłabienia. Wochnik ciągle w defensywie; Hellfeld broni się jedynie. Gong. W trzeciej rundzie Wochnik zupełnie opanowuje pole walki. Hellfeld, stale napierany, broni się rozpaczliwie. Nagły silny cios Wochnika w okolicę żołądka, Hellfeld chwycił się, pada, wije się w bólach... Ogłuszające oklaski. Pierwszy knock-out. Po chwili zjawia się na ringu por. Laskowski i oznajmia... dyskwalifikację Wochnika wskutek, ponoć, niedozwolonego uderzenia w kark (skonstatował to lekarz), jakiego dopuścił się Wochnik, co spowodować miało zamroczenie Hellfelda. Ogólna konsternacja...

Po chwili zjawia się na ringu popularny Wende, po drugiej stronie — Wiesner (Punching Kl.). Gość, acz niezgrabnie, z furją jednak atakuje. Wende broni się umiejętnie, pozwalając przeciwnikowi wyładować maksimum energii. W drugiej rundzie obraz walki ulega nieco zmianie: „wypompowany” Wiesner broni się częściej, rzadziej atakuje, dysponując jednak ciągle niebezpiecznymi swingami. Pod koniec jednak II rundy obrona gościa staje się coraz bardziej chaotyczna, siła ciosu jego słabnie — tragedia się zbliża...

Teraz dopiero przypuszcza Wende jeneralny szturm. Ciało Niemca jest miechem, w którym raz po razie grzęźnie potężna pięść Wendego. Wiesner jednak nie kapituluje, mimo, iż k. o. wisi na włosku. Biała chusta, rzucona przez sekundanta Wiesnera oznajmia koniec beznadziejnej dla gościa walki — Wiesner się poddaje...

Walka Reich — Seidel stosunkowo mało ciekawa. Na początku lekka przewaga Seidla. Już jednak w drugiej rundzie Seidel słabnie. Panem sytuacji jest Reich, który zwycięża na punkty.

Spotkanie Meyera contra Snopka II należało do najciekawszych. Żywiłowy Snopka ma za przeciwnika spokojnego, ekonomicznego i mądrego Meyera. Pierwsza runda schodzi pod znakiem lekkiej przewagi Snopka. W II rundzie uwidacznia się już przewaga gościa, który w kilku serjach unieszkodliwia przeciwnika; III runda — to rozpaczliwa obrona Snopka.

który resztkami sił stara się doczekać gongu. Uderzony w żołądek pada Snopka nieprzytomny; dźwiga się jednak zpowrotem na nogi przy 9. Gong chroni Polaka przed k. o.

Miast Denischa ma „Harry Tzerr” (Union) za przeciwnika lżejszego od siebie Wystricha (B. K. S. Katowice). Walka nieciekawa. Tzerr, zbyt pewny siebie, niepotrzebnie się manieruje. K. o. w II rundzie — Tzerr zostaje ogłoszony zwycięzcą.

Wiele emocji przysporzyło widzom spotkanie Szulca (Punching Kl.) contra Wotzka. Polak z furją wpada na przeciwnika, bije na oślep, zadając szereg potężnych ciosów. Szulc jednak, choć zaskoczony, powoli przychodzi do siebie. Wotzka, bijący „po chłopsku” traci z czasem na minie, częściej się broni. W drugiej rundzie Szulc coraz pewniej opanowuje pole walki, Wotzka jednak często puszcza na przeciwnika grad potężnych ciosów. Podobny obraz walki utrzymuje się do końca. Zwycięża zastrzeżenie na punkty Szulc.

A teraz clou wieczoru. Szubert (lżejszy od Konarzowskiego) contra „Tomek”. Przeciwnicy „macają się”. Szubert, nadzwyczaj ruchliwy, unika walki zbliżka. Dopiero pod koniec „puszcza” Tomek serię — bez skutku jednak — przeciwnik, po gongu, spokojnie wraca na swe miejsce. W drugiej rundzie podobny obraz walki: kilka serji „Tomka”, dostaje się trochę i mistrzowi Polski. Mimo starań nie może Konarzowski skończyć z przeciwnikiem, który się, niby piskorz, wywija z pod ciosów Tomka. Wynik słuszny — nierozstrzygnięty.

Mimo, iż organizacja zawodów była bez zarzutu, nieporozumienie między sędzią linjowym p. Laskowskim, a punktowymi arbitrami sprawiło przykre wrażenie na widzach, szczególnie zaś — na gościach. Oto po spotkaniu Reich — Seidel p. Laskowski ogłasza jako zwycięzcę łódzianina, mimo widocznej przewagi gościa. Okazuje się, iż punkty zostały mylnie obliczone, wobec czego p. Laskowski odwołuje swą decyzję i jako zwycięzcę ogłasza... Reicha.

Pozatem zawody uważać należy jako udane pod każdym względem.

D-r.

Z ŻYCIA SPORTOWEGO D. O. K. X W PRZEMYSŁU

Życie sportowe na terenie DOK. X. rozwija się bardzo pomyślnie, zwłaszcza jeśli się zważy, że D.O.K. X. nie posiada na swoim terenie większych ośrodków sportowych, które wywierają wybitny wpływ na poziom sportu w wojsku. Wyniki pracy, jakie mimo to uzyskano, są stosunkowo b. dobre. — Zrozumienie znaczenia sportu dla żołnierza, oraz niezmordowana praca w pozasłużbowych godzinach — oficerów i szeregowych daje z każdym rokiem coraz to lepsze rezultaty.

Dnia 15 VIII. dokonano poświęcenia wielkiego stadjonu sport. DOK. w Przemyśle. Na stadionie znajdują się różne urządzenia sportowe, jak boiska do rugby, piłki nożnej, siatkowej, koszykowej, bieżnia 500 m., 6 skoczni, tory do biegów wojskowych, kort tenisowy, strzelnica małokalibrowa, trybuny kryte dla publiczności i orkiestry, szatnia, natryski, kręgielnia kryta i t. p. Stadjon stoi otworem dla wszystkich, tak wojskowych, jak i cywilnych klubów sportowych w Przemyśle — W Kielcach dokonano otwarcia Stadjonu 4 pp. Leg. Marszałek Piłsudski w czasie uroczystości strzeleckich.

Sezon sportowy w Korpusie otwarto drużynowym biegiem naprzelaj na przestrzeni 4.500 m. Udział brało 12 drużyn oddziałowych po 4 zawodników każda. Zwyciężyła drużyna 38 p. p. 21 pktami. Analogiczny bieg tylko w stroju patrolowym ze strzelaniem i przeprawą pchówką przez San odbył się o mistrzostwo garnizonu i puchar wędrowny W.K.S. Zwyciężyła drużyna 10 p. sap. Mistrzostwo korpusu w zawodach strzeleckich dla oficerów i szeregowych zdobyły zespoły 4 p.p. Leg. z Kielc Zespół oficerski 4 p. p. Leg. zdobył również mistrzostwo W.P. i nagrodę przechodnią M.S. Wojsk w zawodach strzeleckich w Toruniu, osiągając 840 pktów. Mistrzostwo korpusu w hípice zdobyła grupa 10 p. S.K. Kilku jeźdźców 10 p. S.K. i 10 DAK. w indywidualnych zawodach konnych w p. zajęło zaszczytne miejsca wśród nich mjr. Toczek.

Zawody korpusowe w nakazanych przez M.S. Wojsk. konkurencjach odbyły się w dn. 13.-15 sierpnia w związku z uroczystością ob-

chodu święta Żołnierza i poświęceniem stadjonu sport. O.K.

Zwycięstwami podzieliły się oddziały następujące: Marsz 10 klm. ze strzelaniem 200 m. wygrywa drużyna 4 p.p. Leg. z por. Dziwulskim na czele, pięciobój wojskowo-sportowy oraz bieg szturmowy zespoły 38 p.p. Zespół ten w rozgrywkach o mistrzostwo armji w Warszawie zajmuje miejsce czwarte w pięcioboju wojskowo-sport. W zawodach lekkoatletycznych ustanawia nowy rekord korpusu na 100 m. sierż. Bartosik z 4 p. p. Leg., w innych punktach osiąga też wyniki przeciętne i tak: 800 m. 2'15 (plut. Gerczuk 38 p. p.), 4000 m. naprze-

łaj 13'27,6" (por. Wawszczak 38 p.p.), skok wdał 5'50 m. (sierż. Bartosik 4 p.p. Leg.) o tyczce 2'80 (sierż. Pitra 17 p.p.), oszczep 43'23 m. (plut. Skalski 10 O. Sł. Int.). Nagrodę przechodnią D.O.K. za lekkoatletykę zdobył 38 p.p. 166 punktami

Mistrzostwo korpusu w pilce nożnej wraz z nagrodą przechodnią zdobywa 3 p.p. Leg. (3 p. p. Leg. — 5 psp. 1:1).

W konkursie sprawności fizycznej, złożonym z pięcioboju, pierwsze miejsce w kategorii pododdziałów (komp., bat., szwadron) zdobywa 4 komp. 17 p.p. osiągając przeciętnie: 100 m. — 14'2", 800 m. — 3'18, rzut granatem 44 m., skok



Z biegu patrolowego w Przemyśle

Fot. na ślisy „Alfa”

wdał 3.62 m., wspinanie po linie 5 m. długiej 11.2"

W kategorii oddziałów (pułki i równorzędne) pierwsze miejsce zajął 1 p. czołgów, z pośród oficerów najlepsze wyniki w konkursie uzyskał por Böhm z 17 p.p., a mianowicie: 100 m. — 11.3", 800 m. — 2'20", rzut granatem 53 m., skok wdał 6.05 m., wspinanie po linie 4.9". Udział brało w konkursie 583 oficerów młodszych do kpt. włącznie, w konkursie szeregi 11.694 szeregi, w konkursie rezerwistów 378 szeregi

Tabela rekordów D.O.K. przedstawia się następująco

100 m. 11.2" (sierż. Bartosik 4 p.p. Leg. 1926)
800 m. 2'10.9" (por. Wawszczak 38 p.p. 1923)
3.000 m. 10'5" (por. Wawszczak 38 p.p. 1926)
5.000 m. 17'30" (por. Wawszczak 38 p.p. 1926)
wdał 6'25 (ppor. Fryszczyn 24 p.a.p. 1926)
wzwyż 180 cm. (ppor. Fryszczyn 24 p.a.p. 1926)
o tyczce 300 cm. (ppor. Fryszczyn 24 p.a.p. 1926)
oszczep 43'23 (plut. Skalski 10 O. St. Int. 1926)
kula 11'79 (bomb. Machowski 1 p. czołg. 1926)
dysk 33 (bomb. Machowski 1 p. czołg. 1926)

Rekordów pływackich nie podaję, gdyż zawody z powodu braku odpowiedniej pływalni

odbywają się stale na rzece przy znacznej sile prądu. wskutek czego wyniki są niemiernodajne.

Z pośród licznych zawodów urządzanych w różnych garnizonach przez stacjonowane tamże oddziały, wymienię zawody o mistrzostwo garnizonu Przemyśl, odbywające się od trzech lat.

Wyniki następujące: w turnieju piłki nożnej zwycięża drużyna 5 p.s.p., odbierając nagrodę przechodnią DOK. — 10 O. St. Int. — W turnieju tenisowym, w grze pojedynczej, zwycięża kpt. S.G. Daniec z D.O.K. X., w grze podwójnej para płk. S.G. Schramm i kpt. Hauser z 6 p. sap. W zawodach strzeleckich z broni krótkiej (pistolet odległ. 25 m.) zwycięża kpt. Mordarski z 5 p.s.p., z broni małokalibrowej mjr. Kostecki z D.O.K. W zawodach lekkoatletycznych drużynowo zwycięża 38 p.p. (24 pkt.).

Na wszelkich zawodach organizowanych przez cywilne kluby sportowe zamieszczone i miejscowe widzi się znaczną liczbę zawodników wojskowych D.O.K. X, którzy zawsze zaszczytne zajmują miejsca. Jest to wynikiem pracy nad rozwojem zamilowania do sportu wśród oficerów i szeregowych, oraz chęci szerzenia sportu w społeczeństwie, wśród którego dane oddziały stacjonują.

PIŁKA SIATKOWA W STOLICY

Doniedawna tak mało popularna gra, zaledwie znana w szkołach, obecnie dzięki umiejętnemu propagowaniu, staje się powszechnie znaną i interesującą nie tylko młodzież szkolną, ale i klubową, ba nawet społeczeństwo starsze, które po pracy chce tu poświęcić trochę czasu na ogólne rozruszanie i w tym celu organizuje specjalne drużyny.

Na popularność „wiątrówki” najwięcej wpłynęło spotkanie Warszawa — Łódź, a następnie rozgrywane stale co niedziela w szkole Ronthalera spotkania drużyn szkolnych i klubowych. Ostatniej niedzieli mieli miłośnicy tej gry b. ładne i ciekawe mecze. Do walki stanęły: AZS II — Szkoła Żuchowskiego oraz AZS I i KS. Polonja.

Do najciekawszych spotkań należało drugie, które zakończyło się wygraną AZS w stosunku 2:1, po osiągnięciu w poszczególnych partjach następujących punktów: 12:15; 15:3; 15:4.

Akademicy podczas dwóch meczy pokazali dużą ilość graczy i to o dobrym poziomie. Drużyna druga mało ustępuje pierwszej pod względem technicznym, nie ma tylko zgrania i tej ilości strzelców pewnych co pierwsze. Są to przeważnie soliści, lecz z inicjatywą i dobrą orientacją.

Polonja widać, że niedawno zaczęła grać w tym zespole, stąd brak współpracy graczy i wspólnego rozumienia się, widać tu, że i nowe przepisy gry nie są dostatecznie opanowane.

Dawało to się odczuwać przy ilości i sposobach podawania piłki oraz serwowania, przy którym trzeba podbijać a nie pchać. Drużyna ta jednak przy posiadanym materiale graczy zapowiada się b. dobrze i będzie groźnym ry-

walem AZS. w rozgrywkach, po usunięciu dotychczasowych braków. Najlepszym strzelcem Polonji był Dygas, AZS — Miłosz, Wirszyło i Lech.

Mecz AZS II — Szkoła Żuchowskiego był miłą niespodzianką dla widzów, gdyż wykazał duże postępy w grze drużyny Żuchowskiego. Jednak została pokonana przez AZS II w stosunku 2:1, po zaciętej walce. Dowodem tego

MOJA KARJERA SPORTOWA

Najlepszy nasz długodystansowiec znany „as” Polonji Alfred Freyer nakreślił dla „Stadjonu” swój życiorys sportowy. Czytelnicy nasi niezawodnie przeczytają go z zainteresowaniem.

Urodziłem się 14 listopada 1901 r. w Tarnobrzegu. W r. 1918 wstąpiłem do W. P. jako ochotnik. Zwolniłem się w 1923 r. i powróciłem do Tarnobrzega, gdzie zacząłem uprawiać piłkę nożną; po niedługim czasie już byłem dość znany w okolicach. Uprawiałem również tenis.

Pierwszym kierownikiem moim w sporcie był profesor gimnazjum tarnobrzckiego, p. Wojnas. Pod jego okiem ja i wielu kolegów doszliśmy do wyników. Również profesorowi Wojnasowi zawdzięcza Tarnobrzeg swój piękny stadion.

3 maja 1925 r. odbył się bieg naprzelaj 1500 m. który wygrałem w czasie 4:56, przed znanym sprinterem studentem Uniw. Jagiel. Kos-

jest rezultat poszczególnych seryj: 15:9; 12:15; 15:11. Zawody prowadził p. T. Chrapowicki. Publiczności około 80 osób. Zwiększając się stale frekwencja widzów, jest dużym postępem w stosunku do przeszłości. Zawody eliminacyjne przed meczem Warszawa — Łódź, jak i spotkania drużyn reprezentacyjnych szkolnych, odbywały się w pustych prawie salach. Obecnie już jest inaczej.

Gra ta zyska szerokie koła zwolenników, ze względu na swe zalety. Jest ona dobrą zimową zaprawą. Na zwiększenie popularności siatkówki wpłyną tu dodatnio rozgrywki o mistrzostwo stolicy. 19 b. m. o godz. 1-ej w szkole Ronthalera odbędzie się zebranie w tej sprawie. Zainteresowane kluby i uczelnie wyższe powinny delegować swych przedstawicieli. Najbliższa niedziela w szkole Ronthalera będzie poświęcona siatkówce drużyn żeńskich. Początek o godz. 11-ej.

Mistrzostwa szkół średnich męskich i żeńskich.

W dn. 16 b. m. kierownicy (czki) ćwiczeń cielesnych w szkołach średnich męskich i żeńskich uchwaliłi w bieżącym roku szkolnym przeprowadzić mistrzowskie rozgrywki międzyszkolne.

Zawody będą przeprowadzone systemem punktacyjnym w następujących grach: piłka siatkowa, koszykowa, szczypiorniak, dwa ognie i piłka graniczna. Termin zgłoszeń do dn. 20 grudnia b. r.. Zgłoszenia, z wykazem gier do jakich staje szkoła, winny być przesłane piśmiennie z podpisem kierownika (czki) ćwiczeń cielesnych lub dyrektora (rki) szkoły na ręce p. T. Chrapowickiego (Mazowiecka 11. (3 piętro) II Gimn. Z. Z. N. Polsk. Do zorganizowania powyższych rozgrywek powołano komisję: T. Chrapowicki — przewodniczący, członkowie panie: Grabowska, Sobierajska, Dusoge i pan Gronowski.

Plan rozgrywek i obowiązujące przepisy zostaną przesłane do szkół po 20 grudnia b. r.



Mecz siatkówki w szkole Ronthalera.

Fot. na kliszy „Alfa”

tyrką. To mnie zachęciło do biegów. Stałem wtedy do biegu Ilustrowanego Kurjera Krakowskiego, w którym byłem 3-cim, dzięki błędowi taktycznemu przegrywając o 10 m. do Sawaryna, dalej Klub Sp. „Dzicovia”, w którym grałem w piłkę nożną wysłał mnie do Żywca na bieg o puchar Arcyksięcia Stefana Habsburga. Wygrałem przed Zifferem i Baranem.

Na Międzynarodowych Zawodach Lekkoatletycznych w Warszawie uzyskałem 2 miejsce na 10.000 m. (czas 35:29) za Łukasiewiczem; 2-gie miejsce w biegu na 5000 m., za Łotyszem Zimmermanem, ustanawiając nowy rekord polski z 16:08,7. Niebawem wygrałem na Górnym Śląsku 5000 m., i 10.000 m. w 35 m. 10 s. Dalej uzyskałem 9 m. 45 s. na 3000 m; 4:28 na 1500; 2,49 na 1000 m. W biegu naprzelaj 5000 m. osiągnąłem czas 17:58. W Bytomiu na niemieckim Śląsku pokryłem 5000 m. w 17:51, tegoż dnia przebiegłem 1500m. w 4:27.

W Krakowie na Mistrzostwach Polski wygrałem 5000 m. przed Sawarynem w 16:28, 10 klm. również przed Sawarynem w 34:47. W biegu na 1500 m. byłem trzeci za Forsysiem i Malanowskim.

Po mistrzostwach zaprzestałem treningu. Będąc bez formy na jubileusz Polonji zająłem w biegu na 5 i 10 klm. 4 i 3 miejsce.

Uprawiając w zimie łyżwiarstwo na wiosnę czułem się w doskonałej formie. Dnia 21 marca przyjechałem do Warszawy na bieg Narodowy, w którym zająłem drugie miejsce, za Łukasiewiczem, dzięki złej taktyce. W biegu Kurjera Warszawskiego zrewanżowałem się. 10 maja zerwałem sobie ścięgno, które musiałem leczyć aż do sierpnia. Trening rozpocząłem dopiero 5 sierpnia. Przegrałem więc do Sawaryna 5 i 10 klm. Nie przeraziłem się jednak temi porażkami i zacząłem systematyczny trening. Wkrótce wygrałem biegi w Grodnie i Gnieźnie, poczem we Lwowie ustanowiłem rekordy na 15 klm. i godzinę, a za tydzień w biegu maratońskim (2 g. 36 m. 45 s.). W tydzień po Maratonie wygrałem w Warszawie 1500 m. w 4:18,5 przed Kostrzewskim i Jaworskim.

10 października na zawodach Warszawa—Poznań wygrałem 5000 m. w 16:56; tegoż dnia zająłem drugie miejsce za Szwarcem na 1500 m. (3-ci Malanowski, 4-ty Jaworski).

31.X wygrałem bieg naprzelaj o mistrzostwo Polski przed Sawarynem, 7.XI wygrałem Warszawa—Wilanów przed Jaworskim i Kostrzewskim. 11.XI zapowiedziałem próbę pobicia rekordu na 10 klm. Mimo fatalnych warunków atmosferycznych uzyskałem nowy rekord — 33.07,2 14.XI przy silnym wietrze pobiłem rekord Polski na 5000 m. z 15:51. W tydzień potem zapowiedziana próba pobicia rekordu na 3000 m. nie powiodła się. Powtórna jednak próba pozwoliła mi uzyskać czas 9.05,6 lepszy od starego rekordu o 7,1 sek. Na tem rekordzie zakończyłem. Mam nadzieję w przyszłym roku poprawić wszystkie rekordy polskie poczynając od 1500—42.000 m.

A. Freyer.

DO DZIEJÓW WŁÓCZĘGSTWA POLSKIEGO ILUSTRACJA

Człowiek wysokiego wzrostu, szczupły, obojętnie uśmiechnięty, patrzący, jakby od niechcenia, lecz bardzo uważnie. Jan Kazimierz Nowak, na rowerze jadący po świecie. Wyruszył z Poznania, gdzie ma żonę i dzieci, 7 marca 1925. Wśród zamieci śnieżnych dojechał do Warszawy, stamtąd do Lwowa, do Rumunii, do Bułgarii, na Węgry, do Czechosłowacji, Austrii, Jugosławii, Niemiec, Szwajcarii, Włoch. Potem zwiedził Tripolis, Tunis, Algier, wreszcie, przebywszy już 16 tysięcy kilometrów, zawitał, w roku 1926, do Francji, gdzie przezimowawszy, wybiera się teraz do Ameryki Południowej, by stamtąd wyruszyć dalej.

Wyjechał bez pieniędzy i nie po pieniądze. Zarabia na życie po drodze, fotografując, sprzedając pocztówki. Aparat i wszelkie przyrządy do wywoływania i odbijania wozu z sobą, na swym wiernym rowerze. Chwile ciężkie, dość częste, go nie zrażają, zmęczenie nie nuży.

— Co pana skłoniło do rozpoczęcia tej dalekiej i długiej podróży? — zapytuje.

— Chciałem zwiedzić wszystkie środowiska emigracji polskiej, bardziej znane i mniej znane. To, co zobaczę, opiszę w książce. Ale to powód poboczny. Główny — to organiczne pożądanie włóczęgi. Jestem zresztą recydywistą: licząc sobie lat 14, z Wielkopolski powędrowałem pieszo do Rzymu. Wróciłem stamtąd, jako dojrzwały człowiek. Teraz, w Poznaniu, miałem dobrą posadę, byt zapewniony, ognisko rodzinne. Ale nie mogłem wytrzymać. Będę zbierał wrażenia z obczyzny, któremu się z rodakami podzielię, i trochę może cudzych, po drodze, Polską zainteresować potrafię!

— A co żona na to? — pytam ostrożnie.

— Rozumie, że to dla mnie konieczność. Zresztą, włóczęgostwo leży w naturze Polaka. Mam tego dowody na każdym kroku. Zwiedziłem już długi szereg państw, a wszędzie, absolutnie wszędzie spotykałem Polaków. Bez nich niema miłośnicy, wsi większej. Koło Triestu zapytał mnie Włoch, skądem rodem. Dowiedziawszy się, że Polak, ucieszył się: u nas na wsi też jest jeden Polak! W Tunisie młodzieniec w ubiorze arabskim zwrócił się do mnie po polsku; był właścicielem Polakiem. Na statku, który mnie wiozł z Algieru do Marsylii, było 12 pasażerów, z tego 2 Polaków. Polacy są wszędzie, włóczęgostwo zaniosło ich do najodleglejszych zakątków świata...

— A jak się do pana odnosili, czy pomagali?

— Jak gdzie. Wolałbym o tem dużo nie mówić. Na obietnicach się najczęściej kończyło. W Decaseville, w departamencie Turyngu, nędzawo, rodacy na szosie napadli mnie w celu rabunkowym. Zbawiło mnie nadjeżdżające auto. Ale to głupstwo.

— Miał pan poza tem jeszcze jakie podobne przygody?

— Nie. Miewałem natomiast przyjemne niespodzianki.

Tak, zupełnie nieoczekiwane, przypadkowo poznałem w Małopolsce swą chrestną matkę, i odnałazłem wujka, o którym nikt nie wiedział, dokąd się podział.

Chciałem pytać jeszcze, ale pan Nowak miał dość: przeskądzałem mu w planowaniu najbliższych etapów, a to zajęcie więcej lubi od grzebania się w obfitem archiwum wspomnień. Żyje myślą o dalszej włóczędze, o przebyciu Atlantyku, o pampasach, o innem i innem. Wieczorami tylko pisze listy do żony: od n'ej otrzymywane — dwa razy na tydzień — odczytuje. Na odległości kochają silniej i mocniej, powiada, myśląc i o małej i o dużej rodzinie.

W. J.

PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE

Praca P. W. w Oszmianach.

Z rozpoczęciem się roku szkolnego nastąpiło w pracy PW. na terenie tutejszej kadry wielkie ożywienie. Stan ćwiczebny zwiększył się do 355 członków, a 2 największe oddziały PW., bo liczące po blisko 100 członków — Hufce szkolne przy gimnazjum państwowym w Oszmianie i seminarjum nauczycielskim w Borunach — zostały uruchomione. To też nic dziwnego iż praca PW. w powiecie oszmiańskim posunęła się za ostatnie miesiące daleko naprzód.

Obecnie istnieją na terenie tutejszej kadry 18 czynnych oddziałów, liczących razem 684 członków, z czego przypada na: hufce szkolne i związki harcerskie 335 członków, związek strzelecki — 239 czł. i hufce żeńskie — 32 członkiń.

Celem ilustracji osiągniętych wyników przystosować wystarczyć, iż ostatnio uzyskało 103 członków 1-szy stopień PW, zaś 27 członków II-gi stopień.

Na odbytem w Lidzie w miesiącu październiku r. b. święcie okręgowym członkowie PW. z terenu tutejszej kadry uzyskali 1-sze miejsca: W strzelaniu indywidualnym na 100 mtr., biegu na 400 mtr., pchnięciu kulą; drugie miejsce zaś: w strzelaniu zespołami i wieloboju sportowym zespołami.

Wyniki pracy PW. i WF. mogłyby być znacznie większe lecz na przeszkodzie stoją ciągle braki w formie boisk i strzelnic oraz sprzętu wyszkoleniowego i sportowego.

Miejscowy komitet PW. i WF. ostatnio robi wysiłki w tym kierunku i w tym celu ubiega się o wstawienie do budżetów poszczególnych gmin i wydziału powiatowego tutejszego sejmiku odpowiednich pozycji, o urządzenie przez gminy i tut. magistrat boisk i strzelnic oraz o wynajęcie lokali do ćwiczeń.

Od zrealizowania powyższego zależy dalszy rozwój pracy na terenie powiatu oszmiańskiego wobec czego spodziewać się należy, iż jak społeczeństwo tak i władze samorządowe nie będą zwlekały ze swoją pomocą.

Święto rejonowe p. w. 3 p. p. leg. w Nisku.

Dnia 17 października r. b. odbyło się święto przysposobienia wojskowego w Nisku. Uroczystość zaszczycił swą obecnością Dca OK. X gen. bryg. Galica, Dca 24 Dyw. Piech. płk. Szt. Gen. Wieczorkiewicz i wielu innych przedstawicieli władz i społeczeństwa.

Święto rozpoczęło się dnia 16/X wieczorem capstrzykiem orkiestry 3 p. p. leg. i przemarszem oddz. p. w. ulicami miasta. Następnie w sali „Sokoła” odbył się koncert orkiestry 3 p. p. leg. i chóru mieszanego miejscowego Gimnazjum, a po koncercie zabawa w kasynie oficerskim na cele przysposobienia wojskowego.

Następnego dnia pluton honorowy hufca szkolnego z orkiestrą wojskową powitał na dworcu zamiejscowych zawodników, hufce szkolne i poczty sztandarowe hufców gimn. z Tarnobrzegu, Leżajska, oraz hufca Seminarjum nauczycielskiego z Rudnika n. S.

O godz. 11-ej odbyło się strzelanie konkursowe na strzelnicę garnizonowej, w którym wzięło udział 20 uczestników t. j. po 5-ciu z Tarnobrzegu, Leżajska, Sandomierza i Niska.

Warunki strzelania: 9 strzałów, z tego 3 próbne i 6 do celu, odległość 150 mtr., pozycja, 2 strzały, leżąc z podparciem, 2 strzały, leżąc z wolnej ręki i 2 strzały, klęcząc z wolnej ręki. Na 72 punktów możliwych do osiągnięcia największą sumę punktów uzyskał uczeń gimnazjum Nisko Tyłka Alfred — 54 pkt., biorąc pierwszą nagrodę w strzelaniu.

O godz. 15-ej rozpoczęły się zawody lekkoatletyczne jak bieg na 100 mtr., rzut granatem, skok wdal, bieg z płotkami i rozgrywki piłki koszykowej.

W biegu na 100 mtr. uzyskał pierwsze miejsce uczeń seminar. naucz. Rudnik n. S. Kulski w czasie 12,5 sek. W skoku wdal: pierwsze miejsce uczeń seminarjum Rudnik n. S. Kulski — 5,78 mtr. W rzucie granatem: pierwsze miejsce uczeń gimnazjum Leżajsk Cymerys — 60,30 mtr. W biegu z płotkami: pierwsze miejsce uczeń gimnazjum Nisko Głowiak w czasie 21,4 sek. Piłka koszykowa między drużynami zakładów Nisko — Rudnik zakończyła się wynikiem 4:2 na korzyść Niska.

O godz. 18-ej odbyło się rozdanie nagród w sali „Sokoła” przez D-cę OK. z krótką przemową kier. ref. p. w. DOK. kpt. Dyszkiewicz

o celach i zadaniach przysposobienia wojskowego.

Wędrowną nagrodę ofiarowaną przez DOK. X otrzymał hufiec gimnazjum Tarnobrzeg za zwycięstwo w pięcioboju.

Nagrody dostarczyły: gimnazjum Nisko, gimnazjum Leżajsk, gimnazjum Tarnobrzeg i gimnazjum Sandomierz po dwie z każdego zakładu.

Zawody sportowe 9 p. p. leg.

Z okazji święta pułkowego 9 p. p. leg. urządził w Zamościu dn. 7/XI b. r. zawody i gry sportowe dla żołnierzy pułku.

Do zawodów kierowanych przez por. Krausa referenta sportowego pułku stanęło 22-u uczestników. Program zawodów obejmował bieg 100 m., skok w dal, rzut kulą oraz popisy gimnastyczne i gry.

Bieg na 100 m. szer. Błaszczuk 12,3 sek.

Skok w dal szer. Stępiak 5,25 m.

Rzut kulą szer. Błaszczuk 9,26 m.

W popisach gimnastycznych największą ilość punktów uzyskał szer. Błaszczuk, który wyróżniał się wybitnie z pośród innych zawodników. Nic dziwnego, Błaszczuk pochodzący z Łodzi uprawiał wych. fiz. w Sokole i brał udział w pracach przysp. wojsk.

Święto Przysp. Wojsk. we Włodzimierzu.

Zawdzięczając staraniom majora Rudnickiego, kierownika rejonu P. W. i wych. fiz. na powiat Włodzimierski, zorganizowano święto p. w. we Włodzimierzu. Dnia poprzedzającego uroczystość, dwie kompanie p. w. (w sile 250 ludzi) pod dowództwem por. Dityrycha z orkiestrą 23 p. p. przeprowadziły capstrzyk na ulicach miasta. Wieczorem odbyło się przedstawienie teatralne w kinie wojskowym odegrane przez kółko dramatyczne 23 p. p. Nazajutrz hufiec p. w. wysłuchał uroczystej Mszy Św.

Dzień 7.XI, zostanie głęboko wryty w pamięciach młodzieży Włodzimierskiej. Dzień był prześliczny publiczność zapełniła miejsca widowiskowe boiska 23 p. p. aby podziwiać sympatycznych młodych sportowców

Zawodnicy byli podzieleni na dwie grupy: starszych od 18 lat i młodszych do 18 lat.

Grupa starszych.

Bieg 1000 metrów 1) Jaworski Czesław — 3 min. 22 sek., 100 mtr. 1) Sawicki Paweł — 12'8 sek., 2) Chlebiński Augustyn — 12'9 sek. Skok w dal: 1) Sawicki Paweł — 5'62 mtr., 2) Kazimierowicz M. — 5'10 mtr. Rzut kulą 7'25 kg. (oburacz.) 1) Adamkiewicz Feliks — 18'92 mtr. Rzut oszczepem, 1) Adamkiewicz Feliks — 38'58 mtr. Skok wyż., 1) Zborowski J. — 1'53 mtr., 2) Sawicki Paweł — 1'48 mtr.

Grupa młodszych.

Bieg 800 metrów: 1) Malczewski D. — 2 min. 40 sek. Bieg 60 mtr. 1) Kaczkowski Antoni — 8'2 sek., 2) Gościński — 8'4 sek. Skok w dal: 1) Dębicki Franciszek — 4 mtr. 62 cm. Rzut kulą 5 kg. (oburacz.) 1) Klityński Konstanty 17'58 mtr.

Po zawodach lekkoatletycznych odbył się mecz piłki nożnej pomiędzy drużynami P. W. a 23 p. p. 1:2. Drużyna P. W. grała w dwujęzykę w tem 2-ch rezerwowych.

Cwiczenia bojowe hufców szkolnych 5 dywizji we Lwowie.

W piękny i pogodny dzień 28 listopada b. r. odbyło się ćwiczenie bojowe hufców szkolnych z terenu 5 dyw. piechoty.

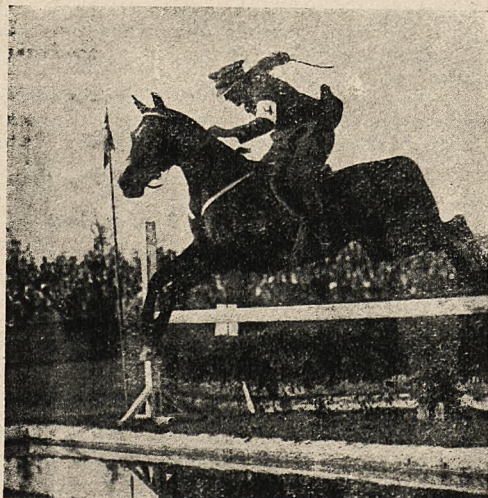
Wczesnym rankiem wyruszyły z koszar lwowskich hufce i oddziały, zorganizowane w trzy bataljony, prowadzone przez mjr. Czaadka, mjr. Sikorskiego i kpt. Zielińskiego.

Celem ćwiczenia był marsz ubezpieczony oraz postój ubezpieczony w okolicy Lwowa. Kompanii harcerskiej 19 p. p. przypadł w udziale obowiązek ubezpieczenia całej kolumny; zadanie to spełnili harcerze nad wyraz precyzyjnie, ubezpieczając się z przodu, z boków, wysyłając patrol, oraz zachowując czujność i łączność z główną kolumną marszową.

Po zakończeniu ćwiczeń zatrzymały się hufce szkolne we wsi Sołonce Małej, gdzie oczekiwały kuchnie polowe z gotową strawą.

Po zakończeniu ćwiczenia, przy dźwiękach orkiestry wkroczyła ochotczo i wesoło młodzież w zwartych szeregach w mury Lwowa.

POWRÓT TRIUMFALNY



Rtm. Królikiewicz

W najbliższych dniach powracają do kraju mjr. Toczek, rtm. Królikiewicz i por. Szosland, świetni nasi jeźdźcy, którzy okryli się wawrzynami w dalekiej Ameryce, wspianiem swemi zwycięstwami dodali aureoli barwom polskim.

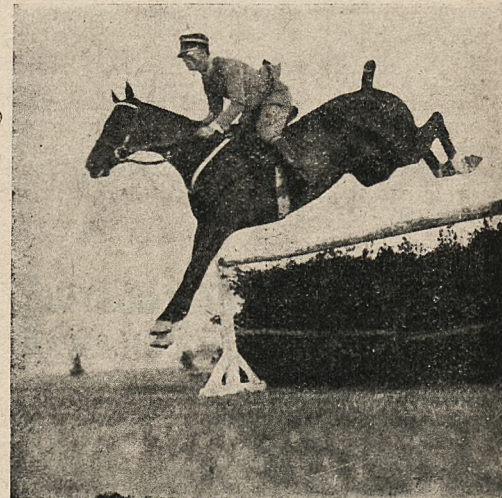
Z inicjatywy Zw. Zw. powstał specjalny Komitet, który zorganizuje uroczyste ich przyjęcie.

Sportowcy nie są zasadniczo zwolennikami ceremonii i dytyrambicznych bankietowych przemówień. Niemniej myśl manifestacyjnego uczczenia asów naszej hippiki uważać musimy



Mjr. Toczek

za wielce szczęśliwą. Uczynili bowiem dla imienia Polskiego bardzo wiele i słusznem jest, by wysiłek ich został odpowiednio podkreślonym.



Por. Szosland

Temsamem, zresztą podkreśli się na użytek szerokiej publiczności, znaczenie sportu, jako czynnika propagandowego, niezupełnie docenianego jeszcze u nas ani przez czynniki urzędowe, ani przez ogół społeczeństwa.

Paavo Nurmi, Tunney, Peltzer czy Arne Borg są u siebie bohaterami narodowymi, których zna, szanuje i uwielbia każdy. Pora, by i nasza publiczność zrozumiała, że triumf sportowy zagranicą jest czemś więcej niż tylko triumfem sportowym.

U HARCERZY

Powszechny obowiązek wychowania fizycznego, uchwalony przez Izby ustawodawcze Polski, z całkiem zrozumiiałych powodów, zainteresował harcerstwo i pobudził je do natychmiastowej działalności w tym kierunku. Pierwszym taktycznym posunięciem, zmierzającym ku zainteresowaniu sfer, wprowadzających nową ustawę, harcerstwem i jego wspólnością z wychowaniem fizycznym i przysposobieniem wojskowem młodzieży — było urządzenie w dn. 7 b. m. konferencji prasowej, poświęconej uświadomieniu prasy stołecznej z pracą już dokonaną i zamierzaną na polu w. f. i p. w., w harcerstwie. Na konferencji tej prócz licznie zgromadzonych przedstawicieli harcerstwa i prasy, obecnym był przedstawiciel M. S. Wojsk., który w głównej mierze przyczynić się może do nawiązania bliższego kontaktu młodzieży licznie zgromadzonej w Z.H.P. z ideałami w. f. i p.w..

Pomijając poszczególne punkty programu, dotyczące sprawozdań z pracy ściśle harcerskiej, przejdę do omówienia referatu D-ha Pawłowskiego, który skrytykował zamierzenia harcerskie co do współpracy z czynnikami rządowymi na polu w. f. i p. w. młodzieży. Opierając się na projekcie ppłk. Ulrycha D-h Pawłowski zaznaczył, że jako organizacja, na polu wychowania fizycznego i sportu już zasłużonej należy się harcerstwu wsparcie od sfer rządowych w formie przewidzianej przez projekt ppłk. Ulrycha. Idąc po linii zamierzeń ppłk. Ulrycha D-h Pawłowski projektuje: utworzenie specjalnie harcerskich obozów przysposobienia wojskowego, organizację na szerszą skalę harcerskich klubów i sekcji sportowych oraz ustanowienie specjalnie harcerskiej odznaki wychowania fizycznego. Następujący po D-hu Pawłowskim prelegenci i prelegentki w sprawozdaniach z działalności poszczególnych chorągwi Oddziału warszawskiego potwierdzili twierdzenie D-ha Pawłowskiego co do rozciągłości pracy, na polu w. f. i p. w., dokonanej. Jednym z najbardziej ważkich argumentów okazał się referat komendanta Chorągwi Warszawskiej (prowincja), D-ha Langego, który wykazał, że w ubiegłym roku harcerskim, na terenie powierzonej mu Chorągwi przeprowadzono zawody o najlepsze wyrobienie fizyczne w drużynie, które zdobyła 1 Mławska D. H. im. ks. J. Poniatowskiego, uzyskując na 800 możliwych

444,25 punktów, 2-gie miejsce zajęła 1 Łowicka D. H., 3-cie 4-ta Mławska D. H. Na Program zawodów, który rok rocznie podlega uzupełnieniu, w roku ubiegłym złożyły się następujące konkurencje: bieg 60 mtr. dla chłopców do lat 14-tu, bieg 100 mtr. dla chłopców starszych skoki wdal i wzwyż z rozbiegiem, pchnięcie kulą 3 kg. dla chłopców do lat 15-tu i 5 kg. dla starszych oraz strzelanie z flober-tów. W roku bieżącym projektowane są następujące uzupełnienia programu zawodów: I konkurs o najlepszy zespół strzelecki, o najlepszy zespół marszowy, o najlepszy poziom łyżwiar-ski, kolarski i pływacki. Prócz tego przewidywane jest wprowadzenie konkursu wycieczkowego. W roku ubiegłym rozpoczęto również na terenie tej chorągwi pracę nad specjalizacją drużyn w wioślarstwie i żeglarskim. Najwięcej na tem polu zdziałały 6-ta Łomżyńska D. H., która ma poza sobą szereg dalszych wycieczek na własnych łodziach i 1-sza Ursynowska D. H. przy seminarjum nauczycielskim, która jako drużyna wodna jest w stadium organizacji, gdyż ukończyła dopiero własnoręczną budowę łodzi. W roku bieżącym podjęta została praca w tym kierunku w innych drużynach Chorągwi, a między innymi w Pułtusk, gdzie praca ta znajduje szczególnie wdzięczne pole do popisu. Ograniczając się więc na tych dwóch najgłośniejszych referatach (o działalności nad w. f. i p. w. w Chorągwi Stołecznej szerzej pomówimy w najbliższych numerach „Stadjonu”), przejdę do wyników konferencji. Otóż słowo powitalne, jakie wygłosił wojewoda warszawski W. Sołtan oraz następne referaty, wytworzyły dla harcerstwa jak najbardziej sympatyczny stosunek. Prasa stołeczna zebrana na tej konferencji, w swoich organach, stosunek ten w sposób wyraźny podkreśliła. Delegat M. S. Wojsk., od którego jak już zaznaczyłem, zależeć będzie przyszła praca harcerstwa na terenie w. f. i p. w., uległ ogólnemu nastrojowi i jak uchwycić mogło oko pilnego obserwatora już nawiązał bliższy kontakt z przedstawicielami harcerstwa. Życzeniem więc owocnej współpracy nad zdrowiem i potęgą przyszłej Polski sprawozdanie to kończę.

J. W.

Z ŁODZI

Niezwykle ruchliwa Sekcja Wychowania Fizycznego przy Związku Zawodowym Pol. Szkół Średnich, obejmująca wszystkich kierowników ćwiczeń cielesnych w szkołach średnich, obecnie przystępuje do omówienia zorganizowania święta sportowego młodzieży oraz programu. Dotychczas rzucone zgruba szkice przewidują pokaz gimnastyki szkolnej drużyn męskich i żeńskich, obrazy, zawody lekkoatletyczne oraz pokazy poszczególnych gier szkolnych, oraz indywidualne występy szkół ze swe mi pomysłami.

Rozpoczęte już przygotowania mówią dostatecznie o potężnym zakresie prac oraz niezwykłej dokładności i systematyczności łódzkiej kierowników ćwiczeń cielesnych. Na czele komisji organizacyjnej stanął b. czynny i zasłużony wizytator higieny i wychowania fizycznego w okręgu łódzkim, Szczęsny Połomski.

Przygotowania do święta sportowego mającego się odbyć przy końcu maja, nie wpływają ujemnie na kształcenie się kierowników ćwiczeń cielesnych, których zakres wiadomości, i pracy z dniem każdym się zwiększa. Zorganizowano kurs doszkalać pod kierownictwem znów p. Szczęsnego Połomskiego, uwzględniając narazie działy teoretyczne: metodykę i systematykę ćwiczeń, i mechanikę ruchów. Zajęciami praktycznymi kieruje sam p. Połomski.

Praca Szczęsnego Połomskiego i jego zainteresowania zarówno nad kulturą cielesną młodzieży, jak stałym doskonaleniem samych wychowawców dostatecznie mówią o tym człowieku. Gdyby było więcej takich wizytatorów w kuratorjach, wychowanie fizyczne zajęłoby w szkolnictwie należne mu miejsce.

Celem systematycznej i umiejętnej pracy nad kształceniem młodzieży organizuje się w Łodzi, Szkoła gimnastyki i sportu. Szkoła ta koncesjonowana przez M. W. R. i O. P. używa sala gimnastyki od szkół państwowych z pomocą kuratorium, zostanie otwarta przed 1 stycznia 1927 i będzie posiadała działy:

- 1) ćwiczenia gimnastyczne a) systemem szwedzkim, b) syst. Bukha.
- 2) sportowe a) pływanie, b) lekka atletyka,
- c) szermierka, d) boks.
- 3) gry i zabawy.

T.

Czytajcie „Stadjon“

PIĘĆ ARKUSZY BUKHA

Artykuł w sprawie Polskiego wydania Bukha umieszczony w Nr. 46 odniósł swój skutek. Posiadacze prawa do przekładu odezwali się. Czy odezwanie się ich na łamach „Kurjera Poznańskiego” było poważne, nie będziemy decydowali. Rzeczka najważniejszą jest, iż oczekiwany przez wszystkich podręcznik Bukha już „robi się”. „Kurjer Poznański” donosi, chcemy mu wierzyć, że złożono już pięć arkuszy tej książki. I to dobrze, chociaż gdyby w tym tempie miały postępować prace wydawnicze, mielibyśmy podręcznik za parę dobrych lat. „Kurjer Poznański” uważa, iż należy mi się podziękowanie za reklamę polskiego wydania Bukha. Rezygnuję z niego, książka ta rozejdzie się bez reklamy.

Nie mogę natomiast zrezygnować z chęci sprostowania tych kilku niedokładności jakie wkraśli się, zapewne wbrew woli autora wzmianki „Kurjera Poznańskiego”, do jego elaboratu.

Nie potrzeba być filozofem, by z łatwością obliczyć, iż od maja 1924 roku do grudnia 1926 minęło zgóra dwa i pół lata.

Szanowny i zapewne uczony współpracownik „Kurjera Poznańskiego” stwierdza, że pertraktacje z Bukhem rozpoczęły się w maju 1924 roku, a jednocześnie zarzuca mi, iż mówiąc o trzyletnim okresie od chwili porozumienia się z Bukhem omyliłem się o rok.

Proszę sobie obliczyć, jak w świetle cyfr wyglądają wywody „Kurjera Poznańskiego”.

Faktem jest, iż Bukh oświadczył zwracającemu się do niego prezydentowi do pozyskania prawa przekładu, że już przed Olimpiadą paryską zwracali się do niego sokoli polscy, którym udzielił bezpłatnie prawa do wydania swego podręcznika w języku polskim.

Faktem jest, że odmówił komukolwiek bądź innemu tego prawa, zanim nie pozostanie rozwiązany jego stosunek z sokolami.

Faktem jest, że mimo posiadania przez dwa i pół lata prawa do przekładu sokoli poznańscy z zadania swego nie wywiązali się.

Faktem jest, iż istnieje w Polsce autor i wydawca, który tak potrzebną książkę byłby wydał, gdyby już przed nim nie uzyskali tej koncesji sokoli poznańscy.

Faktem jest, że sokoli poznańscy nie mając rzekomo pieniędzy na wydanie tej książki, ani nie rzekli się swych praw, ani nie poszukiwali tam gdzie trzeba współników, ani nie odwołali się do opinii sportowej.

Nie możemy tego nazwać inaczej jak niedbalstwem. Niedbalstwem tembardziej znamieniem, że jednocześnie dr. Piasecki ostrzegał przed wprowadzeniem nowych metod, a więc można przypuszczać, iż pod wpływem tego dla sokół ważkiego głosu poprostu nie zależało im na wyzyskaniu bezpłatnie otrzymanych praw do wydania podręcznika Bukha w języku polskim.

Niejasna wzmianka o zobowiązaniach finansowych w stosunku do Bukha niczego właściwie nam nie wyjaśnia. Być może, zniecierpli-

wiony lekcwowaniem tej sprawy przez sokółów poznańskich, cofnął autor swą bezpłatną pierwotnie koncesję, winę jednak ponosi tylko sokół poznański.

Cieszymy się bardzo że już pięć arkuszy podręcznika Bukha jest złożone. Cieszyć się będziemy stokroć więcej gdy wdzięczne nam za reklamę wydawnictwo nadeszłe do redakcji egzemplarz recenzyjny przed upływem trzech lat od chwili pozyskania prawa do przekładu. Chociażby nam na złość.

A jednak od maja 1924 roku niejedną już w Polsce wydano książkę sportową i zasłużone na tem polu wydawnictwa jak np. Ossolineum lub Związek Strzelecki napewne potrafiłyby to dzieło skutecznie znacznie wcześniej. Gdyby nie sokoli poznańscy..

Pięć arkuszy w trzydzieści miesięcy to jednak trochę zamało.

Sb.

DRZAZGI

Praca nad przysposobieniem wojskowem nie wszędzie idzie łatwo. Wiedzą coś o tem Strzelcy poznańscy. Już raz, gdy odbywało się zebranie organizacyjne oddziału wildeckiego, zjawili się dywersanci, którzy chcieli popsuć s. yki strzelcom zapomocą rozlewania cuchnących płynów. Ale się nie udało. Coś podobnego wydarzyło się ponownie na zebraniu akademickiego oddziału Strzelca w uniwersytecie. Tu znów wystąpiono z gwizdaniem i cuchnąciami okrzykami, zapomocą których, chciano niedopuszcząć do wygłoszenia odczytu na temat: wychowanie fizyczne jako podstawa siły obronnej narodu.

Ci, co tak gorliwie przeszkadzali referentowi, przybyli w celu rozbijania zebrania Strzelców. Ponieważ jednak prelegent się nie spieszył i odczyt do końca wypowiedział, więc cel główny został osiągnięty. Odczytu wysłuchało więcej akademików niż przypuszczali organizatorzy zebrania. Zawsze im trochę w głowach to, co usłyszeli, rozświetliło. Senat uniwersytecki zaniepokojony awanturą, istotnie szczególnie w murach wszechnicy niewłaściwą, wystosował do młodzieży akademickiej odezwę, aby wzięła się do nauki i nie ulegała podszeptom partyj, politycznych.

Czy nie byłoby skuteczniejszym gorętsze niż dotychczas poparcie sportu akademickiego?

Temperament młodzieży szuka sobie ujęcia. Dajmy jej sposobność do wyładowania energii w sposób godziwy na boisku sportowym, a z pewnością odciągniemy ją i od kufłów piwa i od jałowych dysput na zamało jeszcze zgłębiane tematy i od awantur w rodzaju opisanych wyżej.

Nie zaszkodzi, gdy sobie Senat uniwersytecki przypomni, (profesor wychowania fizycznego może mu to ułatwić), że w szkołach angielskich do czasów Tomasza Arnolda panowały też stosunki godne potępienia.

Zaprowadzenie na wielką skalę życia sportowego otworzyło jakgdyby wentyl, przez który wdarło się świeże powietrze.

Otwórcie wentyle Szanowni Senatorzy akademicy. Zajmijcie się nie tylko nauką, lecz i życiowemi potrzebami młodzieży. Przekonacie się niebawem, że lojalności, równowagi, przyzwoitego zachowania się, szacunku dla przeciwników, łatwiej nauczyć się w grach sportowych, niż z odezw, a nawet z gimnastyki sokolskiej.

lkwa.

Nieuznany rekord.

— Jim Joe był sławnym, co? Nie znałście go osobiście? To szkoda, już go w takim razie nie poznacie.

Ale tyle chyba wiecie, że urodził się w stanie Newada, z ojca Anglika a matki Hiszpanki; skrajnie różne temperamenty rodziców zlały się w jeden. O skali szerokiej „od morza do morza”. Po matce odziedziczył krucze włosy, smagłą cerę, czarne oczy, beztroski humor południowca i zwarjowany temperament; po ojcu smukłą, gibką figurę, angielskie szczęki, rozważę i zimną krew, no i zamiłowanie tak do pracy jak i do sportów.

Był, jak to zwykliśmy mówić, „do tańca i do różańca”.

Ah, pardon, o mało co był bym go oczernił, gdyż na prawdę był do wszystkiego — lecz dziwnym zbiegiem okoliczności jakby chodziło o zadanie kłamu przysłowiowemu powiedzeniu, to do „tańca i różańca” nasz Jim nie nadawał się — mimo tego, że matka była swego czasu sławną tancerką a ojciec świętobliwym pastorem.

Co mogło wyrosnąć z takiego stworzonka? — „Bokser”, — „Rugbysta” — ani jedno ani drugie, no, ma się rozumieć — lotnik — naturalnie.

Z amerykańską eskadrą był na froncie francuskim w czasie wojny światowej, gdzie odznaczył się i wyróżnił wielką liczbą straconych aparatów niemieckich; gorąco pragnął ustanowić nowy rekord światowy w ilości „zbitych” płatowców — lecz wojna dla Jim’a skończyła się niestety zawcześne i nawet późniejszy udział w wojnie polsko-bolszewickiej przeciwko bolszewikom jak również i w awanturze przeciwko Ab-del-Krim’owi — nie uzyskał cyfry rekordowej. Prześladował go pech. Brakowało tylko jednego zbitego aparatu do osiągnięcia cyfry rekordowej a tu masz, zawarto nagle pokój.

W niewesołym nastroju powrócił nasz bohater do Ameryki z silnem postanowieniem

wybrania się na najbliższe zbrojne nieporozumienie i strącenia jeszcze jednego tak bardzo „brakującego” mu samolotu.

Lecz myślicie że taki „as” może długo spokojnie wyczekać. Nie, krótko i węzłowato Jim postanowił „tymczasem” bić rekord lotu na wysokość. Już nie zadawała go nawet kilkutygodniowe raidy naokoło ziemi, pociągała go niebieska toń nieba i uśmiechało mu się wydarcie tajemnicy 13.000 m.

Z amerykańską szybkością skonstruował sobie metalową „maszynkę” wbudował w nią motor, jeśli się nie mylę to tysiąckonny, i pewnego jesiennego poranku odpowiednio wyekwipowany pofrunął sobie w górę.

Jeden wiraz, drugi — dla wypróbowania motoru, samolot postawiony pod wiatr — pół pionowo pod górę, dał się coraz wyżej.

Pierwsze 5.000 metrów minęło szybko, normalnie, osiągnął je w niecałe 26 minut, każda następna tysięczka trwała coraz dłużej i absorbowwała mu coraz więcej czasu no i nerwów, nerwów, których niestety ani odnowić ani wymienić nie można.

Po dłuższym czasie skrupulatnie markujący wskaźnik barografu wskazywał wysokość 10.000 m., dziesięciu kilometrów nad poziom morza.

Ziemia traciła na swej wyrazistości, już żadnych szczegółów nie było widać, drogi kolejowe i szosy zlewały się z tłem ogólnym.

Naprawdę czas dłużył się coraz bardziej, wskazówka barografu posuwała się coraz leniwiej — zdawało się chwilami że stoi w miejscu. Sekundy przeciągały się w kwadransie, serce zamierało w swych pulsowaniach, maszyna pracować zaczęła coraz ciężiej, wdychając w swe metalowe płuca rozrzedzone powietrze.

12.000 metrów, mało, jeszcze trochę, szkoda obserwować barografu — kreski 50 metrowe wskazówka przeskakuje jakby tylko z łaski..

Jeszcze trochę — i rekord tuż, tuż.

I znowu jak ze zbitymi płatowcami myśli Jim — jeden krok — ma mi tylko brakować.

Myślą tą dopinguje się równocześnie podtrzymuje rozwagę — ze spokojem — odziedziczonym po ojcu.

Lecz robi się coraz zimniej — znane uczucie ukłuc „mrówek” i zdrętwienia ogarniać zaczyna znużone ciało; tylko duch silny i wola każe jeszcze, jeszcze choćby chwilę wytrwać.

Co za sława, jeszcze jeden triumf ozdobi gwiazdzisty sztandar amerykański!

Jest — jest rekord 13.000 m, lecz — jeszcze — chwila, jeden moment — rekord trzeba nie tylko wyrównać lecz i pobić.

Jak jasno — dokoła, zacisznie, jedynie jednostajny warok motoru — bicie serca i tok własnych myśli — pozatem bezruch kompletny, błękit nieba znika prawie zupełnie i niebo robi się co raz bardziej bezbarwne.

Jim nie chce, nie może o niczem myśleć bezwzględnie przed oczyma jego duszy przesuwają się kalejdoskop wydarzeń: matka, kołyska, bajki opowiadane przez niańkę, piękny maj — rój naiwnych marzeń i koniec czasów dziecięcych; czasy studenckie, randki — kwiaty — ona — zawód miłosny — wojna, nieosiągnięty rekord „zbitych” płatowców... Potem wszystko tonie we mgłę. Ogarnia tępa senność.

Jeszcze ostatni wysiłek wzroku... i błędne oczy spotykają się ze wskazówką barografu tkwiącą na liczbie 13.500... lecz wyczerpany zupełnie organizm nie reaguje już na nic, zmarnięte, omdlałe ręce i nogi nie panują już więcej nad sterami; skrzydlaty rumak, nie czując ręki kierowcy położył się na skrzydło i runął na dół z szybkością ciągle się zwiększającą...

W kilka dni później czerwonoskórzy myślni znaleźli w stepie drzazgi połamanego płatowca.. jak na ironię losu ocalał jedynie barograf, który wskazywał uparcie cyfrę 13.500.

Eksperci powołani wysoka pozycję wskazywaną na podziałce — tłumaczyli drgnięciem wywołanem przez uderzenie płatowca o ziemię..

W ten sposób biednego naszego skrzydlatego pioniera obrabowano ze słusznie należnych mu laurów — nie uznając jego rekordu.

Felician Sterba.

TO I OWO.

Anglia, ojczyzna sportu nowoczesnego, nie posiada już pozycji dominującej jak było przed laty. Mistrzowie i rekordy wywędrowały z ziem brytyjskiej, by osiąść nad brzegami Pacyfiku, nad jeziorami Finlandji, nad fiordami Skandynawji; Anglia wstąpiła do szeregu Prym dzierżyć, kiedy konkurentów niema, nie było zadaniem trudnym do wypełnienia; i anglikom należy się uznanie raczej za ich inicjatywę, niż za osiągnięte wyniki. Z nich jeden wszakże — najbardziej cenny — nadlugo jeszcze pozostanie powodem zazdrości młodszych w sporcie narodów. Mam na myśli popularność sportu we wszystkich zakątkach obu wysp, wśród wszystkich warstw społeczeństwa. Anglika z esportowca lub niesportsmena — jeśli pod „sportowcem” rozumieć uprawiającego czynnie, a pod „sportsmanem” interesującego się tylko pasywnie — nie znajdzie. Lord i bezrobotny jednakowo łapczywie czekają na wydania wieczorne, z wynikami sportowców. Ameryka wyprodukowała więcej szampionów, sztucznie wyhodowanych rekordzistów, lecz łatwiej, niż w Anglii, znajdzie się tam indywiduum, któreby nie wiedziało co to za jeden Nurdm, a nawet Tunney czy Tilden.

Ciekawem jest, że największym rozpowszechnieniem cieszą się na wyspach brytyjskich gałęzie sportu, na kontynencie prawie ze nieznane. Football, w wielu okolicach zupełnie nie uprawiany, mało lubiany przez sfery inteligentne, ustępuje znacznie na przykład golfowi, liczącemu 650.000 zrzeszonych adeptów. A popularność golfu jest niczem wobec powodzenia cricket'u, prawdziwej narodowej grze anglików, uprawianej wszędzie, przez wszystkich, w metropolii i w kolonjach.

Odbity właśnie 110-ty doroczny (.) mecz cricket'owy Anglia — Australia jest dowodem, jak sport interesuje brytyjczyka. Mimo, iż w temsamem czasie odbywały się międzynarodowy turniej golfa, międzynarodowy turniej tenisowy, zawody polo o „Champion Cup”, zawody lekko atletyczne w Stamford Bridge, biletu na ten mecz były wyprzedane przed miesiącem, a ogonek do miejsc stojących uformowano już w przededniu o 8 wieczór.

Amerykańskim rekordom Hoffa stanął z początku na przeszkodzie brak odpowiednich tyczek. Używa on zwykle tyczek długości prawie pięciu metrów. Ale Ameryka niema skoczków takich, jak Hoff, więc tak długie tyczki nie są fabrykowane. W Dortmund Colleg znajdowało się 30 tyczek, a w wielkim sklepie sportowym aż 300, ale wszystkie były za krótkie. Trzeba było dlań zrobić specjalną.

Boska Zuzanna napisała w roku zeszłym powieść sportową, którą p. t. „The love game” wydrukowało jedno z pism angielskich. Obecnie pragnie pewna wytwórnia filmowa amerykańska sfilmować tę powieść, o ileby Zuzanna zgodziła się grać główną rolę. Odpowiedź mistrzyni jeszcze nie jest znana.

O popularności Zuzanny dowodzi plebiscyt tygodnika paryskiego „Cyrano” na „40 najslawniejszych Francuzów”. Zuzanna stoi na 24 miejscu, zgromadziwszy ponad 84.000 głosów. Na 26-em stoi Carpentier z ponad 74.000, na 35 Gerbault z 65.000.

Budując swój, sławny jeszcze przed powstaniem „Yankee Stadium”, słynny promotor Tex Riekard pmięta o najdrobniejszych szczegółach. Tak, nie zapominał o „freeing plant” — urządzeniu do fabrykacji sztucznego lodu. Instalacja kosztować będzie ponad 100.000 dolarów, ale zato można będzie dokazywać na ślizgawce, pokrywającej całe olbrzymie boisko, nawet przy temperaturze powyżej 20 stopni ciepła, czyli uprawiać sport łyżwiarski prawie że okrągły rok.

Stadjony budują nie tylko Amerykanie. Słynny klub piłkarski „Barcelona” zamierza w najbliższym czasie przystąpić do budowy stadionu, tak obszernego, iż perimetr jego wynosić będzie 2 kilometry. Sytuowany pomiędzy morzem a górą Montjuich, mieścić będzie korty tenisowe, boisko piłkarskie, bieżnię, skocznię, rzutnię, pływalnię et. etc.

Przegrawszy do Paulino bokserskie mistrzostwo Europy wagi ciężkiej, Erminio Spalla nie bez obaw powrócił do swego kraju. W chwili bowiem, gdy miał on wejść na ring, konsul włoski, commandatore Mazzini, wręczył mu telegram następującej treści:

„Proszę zawiadomić kolegę Erminio Spalla, iż **wymagam** odeń pięknego zwycięstwa. — Mussolini”.

Mistrz Włoch — mimo najszczerszych wysiłków nie zdołał wypełnić rozkazu dyktatora. Jeśli zważyć, że Mussolini nie lubi żartować, a że poza tem, od niedawno uprawiając boks czynnie wyróżnił się odrazu niezwykłą siłą ciosu, łatwo zrozumieć, iż Spalla niechętnie pokaże mu się na oczu.

Doroczny bieg na przełaj Poczdam-Berlin odbył się w roku obecnym, ze zwykłym powodzeniem; czyli, że widzów było 200 tysięcy, a uczestniczyło 1200 drużyn, gromadzących 5000 biegaczy. Na całym froncie tryumfował S. C. Charlottenburg, wygrywając jak w konkurencji głównej, tak i w kategoriach juniorów, weteranów oraz w zawodach pań.

Cyfry przytoczone dają wiele do myślenia.

Odbity nie tak dawno w Amsterdamie mecz piłkarski Belgja-Holandja ogromnie interesował mieszkańców bohaterskiego kraju króla Alberta. Nic więc dziwnego, że użyto wszelkich środków, by sprawozdania z przebiegu gry możliwie dokładnie jaknajwcześniej zakomunikować zgromadzonemu przed redakcjami pism tłumom. Gazeta przemysłowa „Hendelsblad” urządziła się bodaj najroztropiej. Wystawiła przedstawiającą boisko olbrzymią tablicę, w której biegła kulka świecąca — przedstawiająca piłkę. Sprawozdawca za pomocą specjalnie ustawionego aparatu, ze stolicy holenderskiej przesyłał milczącą relację, każąc piłce elektrycznej wykonywać te same ruchy, jakie, na zielonej murawie, wykonywała skórzana. Tak więc w Brukseli można było po części śledzić za grą, denerwować się, gdy piłka zagrażała belgijskiej bramce, cieszyć się, gdy się zbliżała do holenderskiej, przeżywać, w pewnej mierze emocje rzeczywistych widzów.

Nie trzeba dodawać, iż przed tablicą „Hendelsbladu” przestawały tysięczne tłumy, gorąco oklaskujące — zdaleka — piłkarzy belgijskich, którzy, jak wiadomo, wygrali 5:1.

Wiotki

Z PRZEMYSŁA

Jeśli miasto nie ma szczęścia być siłą okręgu, próżno będzie się siliło wyróżnić, wypchnąć z szeregu zapomnianych, prowincji. Może jak Przemysł wynikami swymi popularnością w swym obrębie sportu zastępować na jak baczniejszą uwagę, lecz uwagi tej nie ściąganie na siebie.

Jeśli nawet we Lwowie mówi się o Przemysłu jako o polskiej Barcelonie, już w Łodzi lub Warszawie Przemysł nie wiele co więcej znaczy ponad Płock Łomżę lub Siedlcę.

Lwowianie którzy od czasu do czasu dostają w Przemysłu dotkliwe ciągi, muszą jednak oceniać należycie wartość piłkarską tego miasta.

Reprezentująca Przemysł na zewnątrz Polonja jest drużyną twardą, bojową i ma w swej historii liczne, piękne zwycięstwa nad najlepszymi drużynami krajowymi, a z zagranicą gości wyniki zupełnie honorowe.

Zespół ten niewątpliwie jest silniejszym od dowolnej drużyny okręgu Wileńskiego lub Lubelskiego. A jednak należąc do okręgu Lwowskiego i mając jako rywali Pogoń, Czarnych i Hasmonię Lwowską musi Polonja zadowalać się częstokroć stanowiskiem zupełnie nie odpowiadającym jej aspiracjom i wartości.

Szereg dobrych klubów B i C klasy wytwarzają ruchliwe tło na którym mocnymi liniami zarysowuje się indywidualność zespołu Polonji.

Lecz Przemysł należy do tych, jakie bardzo rzadkich miast prowincjonalnych, w których obok piłki nożnej rozwija się pomyślnie i znajduje pełnię zrozumienia lekka-atletyka.

Na ten stan rzeczy złożyły się pewne sprzyjające okoliczności. Inaczej nie można bowiem nazwać faktu, że w dwóch miejscowych ośrodkach sportowych w 38 pp. i Harcerskim kl. Sp. Czuwaj znalazły się jednostki nie tylko rozumiejące znaczenie lekkiej-atletyki, ale umiejące ją spopularyzować. Niestety przy całym poświęceniu kierowników, postęp wywodzić już obecnie utrudniony brakiem odpowiednich instruktorów i tacy zawodnicy jak Szerepański w kuli lub Gorzeński w biegach średnich nie poprawia swych wyników, zarówno, jak ich koledzy nie opanują stylu skoku o tycz-

ce, wzywać czy też rzutu dyskiem, dopóki nie ma nie zaopiekuje się trener fachowiec.

Brak fachowców skazuje z energią rozpoczętą pracę na wegetację, a przecież nawet rozrost wszczep zostanie załamany, gdy przestaniemy obserwować postępów w kierunku pionowym.

Mimo braku instruktorskich sił można Przemysł postawić za wzór i przykład ruchliwości, inicjatywy i rzetelności w pracy.

Pełne zainteresowanie i zaufanie w społeczeństwie, poparcie władz wojskowych, współzawodnictwo, wreszcie zrozumienie ze strony kierowników sportowych znaczenia i doniosłości kultury fizycznej, oto przyczyny rozwoju sportu w Przemysłu.

Godzi się podkreślić również nazwiska ludzi specjalnie zasłużonych dla sportu jak prezes WKS „Czuwaj” dr. Faferkiewicza, pioniera lekkiej-atletyki i dotychczasowego kierownika sekcji WKS Czuwaj — dh Dobrowolskiego wreszcie referenta w. f. w 38 pp. por. Rolewicza.

Głównym terenem sportowym jest przemyski Stadion wojskowy. Urządzenie jego zawiera bodaj że najkompletniejsze w Polsce wykończenie. Bieżnia mierzy 5000 mtr., 8 skoczni treningowych, parę rzutni, place do gier ruchomych i kort tenisowy, wreszcie trybuna na 1500 ludzi — to pobieżne wyliczenie urządzeń Stadionu.

Jeśli jeszcze piłkarze przemyscy mają od czasu do czasu większe przyjemności w postaci amiescowych wyjazdów i przyjmowania gości, to lekko-atleci nie mają i tej satysfakcji.

Przemysł nie leży na wielkim szlaku lekkiej-atletyki. Choć więc dobre jak na prowincję wyniki mogłyby zwrócić uwagę szerszego ogółu, nadal pozostaje on obojętnym dla tego miasta.

Z NOWEGO SĄCZA

Sezon sportowy ma się już ku końcowi; listopadowe śloty i grudniowe przymrozki wygnały precz z naszego boiska sportowców, a znacznie od nich wcześniej publiczność. Na zawodach piłki nożnej między Siłą (Gorlice) a tutejszymi Amatorami w kasach były pustki. Gra była otwarta. Amatorzy lekko przeważają. Po uzyskaniu przez gości pierwszej bramki zbierają swe siły, ostro nacierają i do pauzy uzyskują 6 goali z pięknych centrów prawego skrzydła Rubinfelda.

Po pierwsze gospodarze występują w 10, atak wyrabia sobie sytuację, które albo zostają przez Krzeczowskiego lub Kosibę unicestwione albo też kończą się bramką.

Wynik 9:2 dla Amatorów jest to piękna rehabilitacja po klęsce poniesionej w Gorlicach w stosunku 3:1. Najlepszymi na boisku byli Rubinfeld, Hecht, Swiderski. Boisko KS „Sandecji” pokryte białym całunem śniegu. Sędziował p. Rańda dobrze. Aka.

HIPPIKA

W tych dniach powrócił z Francji rtm. Kon, przyprawdzając ze sobą 5 koni, nabytych w celu przygotowania do olimpiady 1928-go roku. Nabycie tych koni było skuteczne z inicjatywy i środków M. S. Wojsk.

ZAGRANICZNA KRONIKA PIŁKARSKA

Puchar środkowo-europejski w niebezpieczeństwie.

Jak wiadomo Austria, Czechosłowacja i Węgry powzięły uchwałę, iż najlepsze drużyny tych krajów będą rozgrywały rokrocznie zawody o puchar środkowo europejski. Tymczasem impreza ta nie znajduje zatwierdzenia w F. I. F. A., gdyż była organizowaną za jej plecami, a wszystkie zawody międzynarodowe mają być zgłoszone w F. I. F. A. W kołach wiedeńskich utrzymują, iż F. I. F. A. nie ma racji, gdyż postanowienie powyższe odnosi się tylko do meczów reprezentacji, a w pucharze środkowo europejskim będą brały udział drużyny klubowe.

12 państw wprowadziło profesjonalizm w piłce nożnej: Anglia, Szkocja, Irlandja, Walja, wolne państwo irlandzkie, Austria, Węgry, Czechosłowacja, Włochy, Hiszpanja, Stany Zjednoczone i Argentyna.

W prasie zagranicznej często się czyta o wprowadzeniu profesjonalizmu w Polsce. Są to przeważnie artykuły „zamówione” dla podniesienia serc zawodowców, którzy w nowym zawodzie znaleźli zawód.

Dziwić się tylko należy, iż podobne brednie ukazują się w polskich dziennikach. Bezmyślność czy zła wola?

Czechosłowacja:

Nie ulega wątpliwości, iż sport zawodowy przechodzi obecnie ciężki kryzys finansowy. Wiele klubów stoi przed ruiną. D. F. C. z Pragi miał to szczęście, iż jeden z bogatych członków klubu przejął wszelkie długie wzamian za dochody z tenisa i wkładki członkowskie oraz ufundował kapitał obrotowy.

Bodaj to mieć bogatych członków!

Kto kogo bojkotuje?

Związek Czechosłowacki postanowił bojkotować Szwajcarię, ponieważ Szwajcarzy nie wywiązali się z zobowiązań, a interwencja w szwajcarskim związku nie prowadziła do celu. W jedną aferę wmieszany jest i Szatter, którego Sparta nie wstawiła do drużyny na tournée po Szwajcarii. Ponieważ Szwajcarzy chcieli właśnie Szaffera oglądać, potracili sobie z należności Sparty odszkodowanie za zawód.

Ostatnie wyniki:

D. F. C. — Rapid (Praga) 6:1 (5:1), Sparta — Meteor VIII 12:2, Cechie Smichov — Slavia komb. 5:4, Slavia — Vienna 2:1 (0:0), Sparta — Victoria Žiž. 3:1, DFC. — Meteor VIII 6:1, CATK — Liben 7:4, Teplitzer FK. — Kladno 8:3.

Węgry. Na Węgrzech pierwsza kolejka meczów o mistrzostwo zakończyła się, jedynie mecz Hungaria — Sabaria 1:0 uznano za towarzyski i odbędzie się w przyszłym roku. Wyniki ostatnie o mistrzostwo: Nemzeti — 33 4:2, Kispesti — Vasas 4:2. Stan mistrzostwa po 9-ciu grach przedstawia się następująco: FIC 13 punktów, Ujpesti 11, Vasas 10, Hungaria 9, Bastya 9, Nemzeti i III Ker. po 8, 33 i Sabaria 7, Kispesti 6.

Z meczów międzynarodowych ciekawem było spotkanie F.T.C. i B.A.C. z Wiednia obu produkujących klubów, zakończone zwycięstwem Węgrów 3:1 (2:1). Węgrzy okazali się o klasę lepszymi, z czego wnoszą iż poziom ich futbolu znów zrównał się z austriackim. Ujpesti — 33 4:2. Zawody przyjacielskie.

Włochy:

W mistrzostwie Włoch w jednej grupie prowadzi Juventus 16-tu punktami przed Internazionale 13 pkt., w drugiej grupie Torino, Livorno i Milano wykazują po 12 punktów.

Ostatnie wyniki przedstawiają się następująco: Internazionale — Hellas 1:1, Juventus — Genoa 2:1. Zwycięstwo to zawdzięcza Juventus doskonałej grze znanego w Warszawie Węgra Hirzera. Modena — Alba 2:1, Milano — Fortitudo 4:0, Casale — Brescia 3:0, Pro Vercelli — Napoli 4:1 Livorno — Parduja 5:0. Bologna (exmistrz) — Dorna 0:0, Cremonese — Aleksandria 1:0, Torino — Sampierdarena 6:1.

Ważniejsze wyniki: Barcelona: S. V. Fürth — F. C. Barcelona 1:0 i 3:3 (1:2). Zagrzeb: Gradjański — Wacker (Wiedeń) 5:1, Belgrad: Beogradski — HASK. 4:0, Bruksela: Belgja — Luksemburg 6:1, Paryż: Europa (Hiszpanja) — team Paryża 2:1. W teamie grali gracze Red Staru i Club Français. Stade Français — Raciny Club z Brukseli 2:2.

W Charleroi: reprez. Belgji — reprez. Luksemburga 6:1.

Anglia:

Wyniki ligi angielskiej: Newcastle — Westham 2:0, Totenham — Leeds 1:1, Aston Villa — Everton 5:3, Derby — Sunderland 4:2, Bolton — Blackburn 5:1, Huddersfield — Manchester 0:0, Leicester — Cardiff 1:0, Arsenal — Bury 1:0, Burnley — Sheffield W. 1:0, Liverpool — Birmingham 2:1, Sheffield Un. Westbromwich 2:1.

W mistrzostwie prowadzi Newcastle 24 pkt. przed Bilton Wanderers 23 pkt. i Huddersfield 22 punkty.

Austria: Wyniki ostatniej niedzieli: Hakoah — WAC 5:2, Rapid — Austria 3:3, BAC — Rudolfshügel 5:1, Admira — FAC 4:2, Sportklub — Simmering 3:3.

W tabeli mistrzostwa BAC ma 17 pkt., Rapid 16, Simmering i Admira po 15, Austria i FAC po 13, Vienna i Hakoah po 12, Wacker 11, Sportklub 7, Slovan 5, WAC i Rudolfshügel po 4 punkty.

KOMUNIKAT

Ze Związku Polskich Związków Sportowych.

Na ostatnim posiedzeniu pełnego Zarządu Z. Z. przyjęto do wiadomości rezygnację z godności członków Zarządu zgłoszoną przez dr. Osmolskiego z powodu wyjazdu do Poznania, oraz red. Goetla z powodu braku czasu. Nie chcąc, aby skutkiem tego zmniejszyła się w Zarządzie Z. Z. ilość lekarzy, względnie dziennikarzy powołano w ich miejsce w skład Zarządu pp.: Dr. Władysława Dybowskiego ze Lwowa, oraz p. Wacława Sikorskiego, prezesa Warszawskiego Związku Dziennikarzy Sportowych. Na zastępcę członka Zarządu w miejsce dr. Dybowskiego wybrano pkt. dr. Jana Szewczykowskiego z Warszawy.

Zarząd zatwierdził uchwałę Komitetu Wykonawczego, polecającą organizację Polskiego Związku Jeździeckiego Warszawskiemu Okręgowemu Związkowi Jeździeckiemu, na czele którego stoi pkt. Sergiusz Zahorski. W szczególności w chwili obecnej znajdują się w stadium tworzenia okręgowe związki jeździeckie, których terytoria są identyczne z Okręgami Korpusów, a do których obok klubów wojskowych będą mogły należeć też cywilne kluby jeździeckie. Z chwilą utworzenia kilku takich związków zwolany będzie zjazd ich delegatów, który stanie się zarazem Zjazdem Organizacyjnym Polskiego Związku Jeździeckiego. Po wyborze jego zarządu przekaże mu Zarząd Z. Z. swe atrybucje, które wykonywał zastępczo w charakterze P. Z. Jeździeckiego, należąc imieniem Polski do Międzynarodowej Federacji Jeździeckiej w Paryżu, w której otąd będzie reprezentować Polskę Polski Związek Jeździecki.

Zarząd Z. Z. otrzymał od M. S. Wojsk. mandat powołania do życia Komitetu Organizacyjnego Polskiego Związku Towarzystwa Strzeleckich, który miałby być oparty na zasadach organizacyjnych ustalonych przed półtora rokiem przez ówczesny Komitet Narodowych Zawodów Strzeleckich. Na ostatnim posiedzeniu Zarządu przeprowadzono nad tą sprawą dyskusję, zakończoną uchwałą, że Zarząd Z. Z. mógłby przystąpić jedynie do organizacji Związku Towarzystwa Strzeleckich, poświęcającego się wyłącznie strzelaniu sportowemu, a nie strzelaniu jako części przysposobienia wojkowego. Ponieważ delegat Związku Strzeleckiego sprzeciwił się podjęciu prac organizacyjnych bez porozumienia się ze Związkiem Strzeleckim postanowiono zażądać w tej sprawie opinii zarówno Związku Strzeleckiego, jak i innych organizacji, które były reprezentowane w Narodowym Komitecie Zawodów Strzeleckich.

Na zebraniu informacyjnym, urządzonym we wtorek 30 listopada b. r. w M. S. Wojsk. w sprawie projektu nowej Ustawy o wychowaniu fizycznym po wysłuchaniu przemówienia pkt. Ulrycha reprezentanci Z. Z., w szczególności ks. Lubomirski, delegat do Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego oraz sekretarz Z. Z. dr. Orłowicz dali wyraz radości, że nie tylko sprawa zbliża się do realizacji, ale że postulaty wysunięte przez sfery sportowe mają być w zupełności uwzględnione.

W sprawie dzierżawy Parku Sobieskiego w Warszawie Zarząd Z. Z. stanął na stanowisku, że Park należy utrzymać w ręku Z. Z. i przy poparciu finansowym Ministerstwa Oświaty dążyć do przekształcenia go na wzorowy Park Jordanowski, poświęcony wychowaniu fizycznemu młodzieży. Aby to umożliwić postanowiono starać się o powiększenie dochodowości Parku. Ponieważ wobec zmniejszenia się dochodów Parku w bieżącym roku wykonanie obowiązku budowy części parkanu kosztem kilkunastu tysięcy złotych było dla Zarządu Z. Z. niemożliwym, proszono Ministerstwo Oświaty o odroczenie tej budowy do następnego roku. Ministerstwo zgodziło się pod warunkiem, że roboty będą zaczęte 1-go lipca 1927, ukończone w trzech następnych latach, i że do 20 grudnia b. r. przedłożony będzie konkretny program robót. Ułożenie tego programu przekazano Komisji Parkowej.

Holenderski Komitet Olimpijski chcąc się zorientować w swych przygotowaniach do Olimpiady nadesłał do Pol. Kom. Olimpijskiego kwestionariusz z zadaniem, aby już obecnie zgłosić ilość uczestników z Polski w poszczególnych działach sportu wraz ze szczegółami dotyczącymi ich umieszczenia i wyżywienia w czasie Olimpiady. Kwestionariusze rozesłano polskim związkom sportowym, oznaczając dzień 1-go stycznia, jako termin odpowiedzi. Zgłoszono również zapotrzebowanie na dostateczną ilość ogólnego regulaminu olimpijskiego, oraz regulaminów dla poszczególnych sportów.

LIST DO REDAKCJI

Szanowny Panie Redaktorze!
Proszę uprzejmie o zamieszczenie w Stadjonie poniższego komunikatu:

W związku z zebraniem akademików oddziału Strzelca w dniu 2 b. m. w Poznaniu dwie gazety poznańskie, a mianowicie Kurjer Poznański i Orędownik zamieściły tendencyjnie ujęte sprawozdania, w których pozwolono sobie na twierdzenia wręcz kłamliwe, uchybiające mojej czci.

Na skutek wdrożonej przeze mnie akcji przeciwko redaktorom M. Seydzie (Kurjer Pozn.) i Powidzkemu (Orędownik) oba wspomniane pisma zamieściły sprostowania pierwotnie podanych fałszów, a mianowicie Kurjer Pozn. w d. 4.XII i Orędownik w d. 7.XII. redaktorzy udzielili mi odpowiedniego zadośćuczynienia.

Komendant Centr. Wojsk. Szkoły Gimn. i Sp.
Władysław Osmolski, ppłk.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

AKA. O korespondencje prosimy.

TEATRY WARSZAWSKIE

Repertuar od 15 do 23.XII

Polski: „Car Paweł I“ dramat Mereżkowskiego.

Mały: „Najpiękniejsze oczy w świecie“.

Ćwiklińskiej i Fertnera: „Mecenas Bolbec i jego mąż“.

Perskie Oko: „Na całego“.

Qui Pro Quo: „Karuzela“, doskonała rewja polityczno-satyryczna.

Odrodzoney: „Hajduczek“.

Olimpia: „Łoża Masońska“.

Eldorado: „Dzieje grzechu... mężczyzny“.

Cyrk: Atrakcyjny program grudniowy.



ŁYŻWY WSZELKICH SYSTEMÓW

.. PO CENACH NAJTAŃSZYCH ..

POLECA I WYSYŁA NA PROWINCJĘ W KAŻDEJ ILOŚCI
SKŁADNICA SPORTOWA „STADJON“
WARSZAWA, UL. KRÓLEWSKA 31.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Warszawa, Galarja Luxemburga. — Tel. 70-36, 282-66.
P. K. O. Nr 7498.

PRENUMERATA
Kwartalnie zł. 5, półrocznie zł. 10, rocznie zł. 20.
Zagranicą 50% drożej.

CENNIK OGŁOSZEŃ

1/2 strona — 360 zł., 1/4 str. — 200 zł., 1/8 str. — 135 zł.,
1/16 str. — 100 zł., 1/32 str. — 65 zł., 1/64 str. — 35 zł.,
1/128 str. — 20 zł., w tekście — 50% drożej. Zagranicze
o 100% drożej.

